Nr. 270 (647). Warszawa, Czwartek 7 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Ochrannik carski --- oficerem wojsk polskich!

Przy ulicy Wilczej Nr. 10 mieszka pan Drużyna - Krukowski, podpułkownik wojsk polskich. Oddawna już mieszkańców tego domu zastanawiał fakt, że na liście lokatorów podpułkownik Drużyna - Krukowski mianuje się skromnie byłym urzędnikiem, „konspirując“ swą wcale wysoką rangę oficerską. Niebawem zaś zainteresowanie sąsiadów osobą podpułkownika wzrosło na widok niektórych wręcz osobliwych zwyczajów p. Drużyny - Krukowskiego, tak np. przy wyjściu p. Krukowskiego na ulicę stale i niezmiennie zachowywane są szczególne praktyki: nasamprzód wyrusza na zwiady stróż, który bacznie ogląda ulicę, potem toż samo czyni małżonka p. Krukowskiego i dopiero po dokładnem zbadaniu ulicy p. Krukowski we własnej swej osobie decyduje się wyjść z domu.

Nic dziwnego, że dzięki temu niezwykłemu zachowaniu się p. Krukowski dla wielu stał się zagadką niepokojącą. Rozwiązanie tej zagadki jest jednak również niepowszednie i wprawiające w zdumienie.

Okazuje się bowiem, że podpułkownik wojsk polskich p. Drużyna - Krukowski jest ni mniej ni więcej tylko **byłym oficerem żandarmerji rosyjskiej, b. adjutantem żandarmerji kolejowej i członkiem ochrany. Pan Dryżyna-Krukowski naprawdę nazywa się Łatynin, jest Rosjaninem, żonatym z córką generała żandarmerji Umanowa.**

Pan Krukowski on-że Łatynin bywa częstym gościem w Komitecie rosyjskim, przy ulicy Podwale 5, gdzie się koncentrują najbardziej reakcyjne żywioły z pomiędzy Rosjan, zamieszkujących w Warszawie.

Wobec powyższych faktów jasną jest rzeczą, że nie z byle kim mamy do czynienia.

Carski żandarm i ochrannik przybrany w mundur oficera polskiego, tu w Warszawie, w sercu Polski, na wysokiem stanowisku wojskowem, czeka chwili sposobnej, jakiegoś ewentualnie decydującego zwycięstwa Kołczaka, czy Denikina, by jak wąż na wiosnę zrzucić uniform polskiego oficera i przejść do wrogiego Polsce obozu, oczywiście nie z pustemi rękoma, ale z całem mnóstwem informacji i wiadomości, tyczących się armji polskiej i społeczeństwa polskiego.

I cóż na to Ministerstwo Spraw Wojskowych, oraz władze sądowe?

Co czyni żandarmerja wojsk polskich, tak gorliwa w tropieniu wszelkiego rodzaju „bolszewików“? Cóż oficerowie polscy, czy pozwolą, by żandarm rosyjski i nadal hańbił mundur oficera polskiego?

Na zakończenie odkryjemy publiczną tajemnicę, że podobnych Krukowskich znalazłoby się sporo. Trzeba tylko chcieć ich odszukać.

Pierwsza sesja Sejmu.

III.

Lewicę sejmową tworzą: P. S. L. z b. Królestwa, grupa Stapińskiego i socjaliści. Rozporządzając stu kilkunastu głosami, stanowi ona bezwzględną mniejszość. Nie jest przytem jednolita i zgodna ani w składzie, ani programie i taktyce. P. S. L. z b. Królestwa w innych, aniżeli pokrewna mu grupa Witosa, wyrosła warunkach politycznych i dlatego w wielu wypadkach przeciwstawia się tej grupie, idąc ręka w rękę z socjalistami. Tym niemniej, w miarę zespolenia się ścisłego b. zaborów, w miarę uporządkowania stosunków wewnętrznych państwa, obie te grupy chłopskie zleją się ze sobą, przeżywając razem kryzys, związany z wprowadzeniem w życie reformy rolnej, i dalszym ukształtowaniem się stosunków ekonomicznych, gdy z konieczności nastąpi rozłam między chłopem średnio - zamożnym, posiadaczem ziemi i gospodarstwa własnego, a chłopem bezrolnym i bezdomnym. Widomym znakiem tego przyszłego przesilenia w łonie stronnictw chłopskich jest grupa Stapińskiego. Grupa ta w sprawie reformy rolnej znacznie radykalniejsze wysuwała żądania (wywłaszczenie **bez odszkodowania**, maximum gruntu — 100 morgów i t. p.). Jest to grupa, która niewątpliwie wzrośnie na siłach w miarę zróżniczkowania się mas chłopskich i z którą partja nasza będzie mogła stale współdziałać, jako z reprezentacją chłopstwa bezrolnego i proletarjatu wiejskiego, t. j. elementów, które przy usilnej agitacji i wytężonej pracy z biegiem wypadków całkowicie pod naszym powinny stanąć sztandarem.

Grupka jedenastu posłów żydowskich jest jedynie świadectwem istnienia kwestji żydowskiej w Polsce, gdyż poza sprawą żydowską prawie niczem się nie zajmuje, w polityce sejmowej żadnej nie odgrywa roli i tylko przy wątpliwych wynikach głosowania odgrywa czasami rolę języczka u wagi (żydowscy geszefciarze nacjonalistyczni przypisują sobie wówczas „zasługę“ przeprowadzenia takiej, a nie inej uchwały).

Taki oto jest w krótkich zarysach obraz Sejmu burżuazyjno - chłopskiego. Sejm ten jest nietylko w większości swej reakcyjny, lecz także ponadto bezbarwny i chwiejny. Przeważają posłowie - chłopi o małej inteligencji i całkowitym analfabetyzmie politycznym. Wobec takiego materjału poselskiego tym większą rolę odgrywają przywódcy. ale i pod tym względem ubóstwo zdolności i charakterów politycznych jest wprost zatrważające. Jedyną wybitną siłą większości, zasługującą na uwagę, jest pos. Witos, lecz krótkowzroczność polityczna, zaściankowość i egoizm chłopski, połączona z krańcowym oportunizmem i jemu nie rokują przyszłości. A cóż dopiero mówić o menerach endeckich, o tych wstecznikach w profesorskich togach i księżych sutannach, którzy całą swoją wiedzę i energję poświęcają obronie szlachty, kapitału i żandarmów!

Niski poziom intelektualny stronnictw większości sprawia, że uchwały dziś przez Izbę powzięte, jutro zostają obalone, że taki niedouk i niedopanek ministerski, jak Karpiński, może sobie pozwolić na lekceważenie woli Sejmu, na terminowanie „fachowe“ kosztem najżywotniejszych interesów państwa, że, wreszcie, Sejm taki nie wzbudza zaufania, nie posiada autorytetu i podkopuje znaczenie swe, jako Sejmu suwerennego, jako najwyższej instancji ustawodawczej i kontrolującej.

Obok niskiego poziomu intelektualnego i całkowitego braku wyrobienia politycznego posłów włościańskich (naturalnym wynikiem warunków politycznych, w jakich znajdowała się Polska), uderza również zawstydzający wprost brak kultury, lecz już nie u włościan, zachowujących się przeważnie cicho i skromnie, ale u luendeckich łyków, tych wszystkich Korfantych, Marylskich, Załuski, Gdyków, Cegiełek i innych, którzy swemi ordynarnemi i prowokacyjnemi okrzykami nietylko kompromitują stronnictwo swe (na takie drobiazgi ono wrażliwe nie jest), ile ośmieszają cały Sejm.

Nic też dziwnego, że jaki Sejm — taki marszałek, jaki Sejm — taki rząd. Marszałek, człowiek zaufania prawicy, nietylko nie panuje nad Izbą, co uwydatniło się szczególnie przy głosowaniu nad reformą rolną, nietylko nie umie układać programów posiedzeń i przewidywać jako tako przebiegu tychże, ale wypełnia odpowiedzialny urząd swój stronniczo; (przemycanie wniosków Staniszkisa i Sędzimira przy reformie rolnej, dopuszczanie poprawek po 3-im czytaniu na przedostatniem posiedzeniu, wykluczenie posła Smoły i Tomczaka i t. p.), nie posiada daru łagodzenia sporów i ujmowania sobie ludzi, pomijając już to, że jest bardziej brzucho - aniżeli krasomówcą. **Tak samo rząd, nawet ten niby to** fachowy rząd Hąci, Karpińskiego, Lindego i in. wobec takiego Sejmu nie ukrywał pogardy swej. Ministrowie nie zjawiali się na posiedzenia, gdy omawiano sprawy, dotyczące ich ministerjów. Karpiński bezkarnie pozwalał sobie na figle kuglarskie z suwerennością Sejmu, Hącia uważał siebie za męża zaufania Paderewskiego, nie zaś Sejmu, i było mu dobrze z tem. Jakikolwiek jest rząd, parlamentarny, czy urzędniczy, musi on wiedzieć, że jest tylko wykonawcą woli Sejmu; cóż jednak robić, gdy wola ta jest chwiejna, albo jej brak zupełnie? Jak ma rząd dbać o godność i nietykalność posłów, jeśli Sejm sam o to nie dba? W takich wypadkach rząd z roli wykonawcy woli Sejmu spada do roli gościa z galerji, przypatrującego się temu, co się dzieje w Izbie i przysłuchującego się walkom słownym.

Zaznaczaliśmy wielokrotnie, że zasadnicza walka w Sejmie odbywa się między endecją, a nami, między władcami dnia wczorajszego, a zwycięzcami jutra. W walce tej, przybierającej tak często charakter starć omal że fizycznych, chwiejny środek przechyla się to w tą, to w inną stronę. Niewyrobienie polityczne większości sprawia, że lada czynnik zdecydować może o zwycięstwie tej, lub innej strony. Przy takim składzie Sejmu wielką rolę mógłby odegrać rząd, zdolny pociągnąć na swą stronę, a raczej porwać za sobą większość. Jeszcze większą rolę odgrywa i odgrywać będzie to, co ostatecznie decyduje o zachowaniu się Sejmu; wypadki zzewnątrz, układ stosunków politycznych i społecznych zagranicą i w kraju naszym. Wzrost reakcji w innych krajach doda siły naszej reakcji, wzmocnienie naszych szeregów zmusi ją do ustępstw. Odpowiednio do tego elementy wahające się pomnożą kadry reakcji w Sejmie, lub też przeciwnie.

Na tle powyższem łatwo będzie ocenić znaczenie i rolę frakcji naszej w Sejmie. Klub nasz słaby jest liczebnie, z dumą jednak stwierdzić możemy, że ze wszystkich ugrupowań sejmowych posiada najwyższy procent sił inteligentnych a przez to samo, mogących bezpośrednio wpływać na prace sejmowe w komisjach i na plenum. Działalność frakcji naszej, oparta o granitowe podłoże programu socjalistycznego, uwydatnia się przedewszystkiem (jak zawsze, gdy socjaliści są w mniejszości), w tem, że sama obecność socjalistów, zmusza partje burżuazyjne do zajmowania się sprawami, którychby, w razie ich nieobecności, wcale nie poruszali, a powtóre strach przed wyborcami zmusza ich do ustępstw. Jeżeli reakcyjny, niedołężny Sejm obecny mimo wszystko, uchwalił reformę rolną; ustawę, normującą zatargi między właścicielami ziemskimi a robotnikami rolnymi; jeżeli przyznał podwyżki urzędnikom i nauczycielom; jeżeli uchwalił jaką taką ustawę w obronie lokatorów; jeżeli wogóle reagował na zajścia krwawe z dnia 3-go lipca i omawiał sprawę bezrobocia; jeżeli wielokrotnie rozstrząsał politykę zagraniczną i „działalność“ Dmowskiego i Komitetu Narodowego — to stało się to bezpośrednio lub pośrednio za inicjatywą lub pod wpływem socjalistów.

Sejm jest jedną z placówek, na których proletarjat polski walczy o urzeczywistnienie celów swych. Placówka to ważna, gdyż na najdemokratyczniejszej podstawie oparta, służyć powinna do tego, aby stopniowo wyeliminować z niej element reakcyjny i wprowadzić przedstawicieli demokracji i socjalizmu. Podczas, gdy Sejm coraz szersze pole działalności otwierać będzie dla zastępów naszych, wstecznictwo tracić będzie w nim coraz bardziej na terenie. I stąd ta nieprzebierająca w środkach agitacja prawicy, stąd obłąkańcze projekty i próby zamachowe, wiedzą bowiem dobrze ci panowie, że są u szczytu „potęgi“, z której pewnego pięknego dnia runą w przepaść.

Sejm obecny nie da klasie robotniczej tego, czego oczekiwano od pierwszego Sejmu polskiego. Dużo w tym winy i samych robotników, z których część poszła na lep frazesów komunistycznych, a część dała się uwieść popularnej firmie oszukańczej „dziesiątki“. Należy więc dążyć do rizwiązania go, zanim dojdzie do obrad nad projektem konstytucji, zanim prawica dokona zamachu na najważniejszą zdobycz rządów Moraczewskiego — jednoizbowy Sejm, oparty na 5-przymiotnikowem prawie wyborczem.

J. M. B.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

(Korespondencja własna).

Frysztat, 2 sierpnia 1919 r.

Konferencje krakowskie w sprawie naszego kraju skończyły się z rezultatem takim, na jaki my tu na Śląsku byliśmy przygotowani. Od chwili najazdu czeskiego na Śląsk, gdy Dmowski podpisał w Paryżu zbrodniczy traktat, ustalający tak haniebną linję demarkacyjną, byliśmy przekonani, że jedyną pokojową drogą do załatwienia spornej kwestji Śląska, jest plebiscyt. To nasze stanowisko, stanowisko nietylko klasy pracującej, ale całej tutejszej ludności objawiliśmy niejednokrotnie. I jeszcze przed rozpoczęciem obrad krakowskich wskazywaliśmy na to, że żadne narady, żadne czeskie krętactwa dyplomatyczne kwestji nie rozstrzygną. **Ale Czesi boją się plebiscytu.** Organ czeskich socjalnych - demokratów „Duch Casu“ pisze dosłownie: „W Cieszyńskiem Polacy tworzą bezprzecznie większość, a plebiscyt musiałby wypaść na ich korzyść. Czesko-słowiańska republika jest bez węgla karwińskiego i bez kolei koszycko - bogumińskiej pod względem gospodarczym bankrutem. Ten moment rozstrzyga u czeskich socjalinych-demokratów, dlaczego nie mogą się zrzec Cieszyńskiego“.

A więc Czesi chcą za cenę martwego węgla zagarnąć żywe dusze ludu polskiego. Czesi chcą, aby przez kraj czysto polski jechały koleją ich transporty wojskowe, chcą na ziemiach polskich zaprowadzić administrację czeską, chcą wziąć wysoko uświadomiony lud polski w kuratelę.

Czy Paryż potrafi zmusić Czechów do ustąpienia zajmowanych terytorjów? Czy Ententa będzie posiadała tę moc, ażeby przewrotnych polityków czeskich zmusić do posłuszeństwa?

To są obecnie pytania, które rodzą się w umyśle każdego z nas. I to są pytania, na które cała Polska musi sobie odpowiedzieć zawczasu, albowiem niewątpliwie nadejdzie chwila, która każe Polsce stanąć w obronie Śląska.

Czytając pisma czeskie, mamy czasem wrażenie, że Czesi wprost prowokują wojnę. Ostatni pobyt czeskiego ministra wojny na terenach okupowanych utwierdził nas w tem przekonaniu. Uważamy, że wojna wyrządziłaby tutaj niesłychane szkody! Dlatego też stoimy na stanowisku, iż sprawę śląską rozwiązać można jedynie drogą plebiscytu! Można ja

rozwiązać jedynie na podstawie wzajemnego porozumienia się ludności w powiatach spornych, w porzumieniu z proletarjatem innych narodowości, zamieszkujących nasz kraj. Podstawą do jakichkolwiek pertraktacyj winna służyć następująca rezolucja,u chwalona na Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych dnia 17 marca r. b. we Frysztacie:

REZOLUCJA.

Zjazd Rad Delegatów Robotniczych zagłębia ostrawsko - karwińskiego obradujący dnia 17 marca 1919 r. we Frysztacie, uprasza Komitet Rewirowy Związku robotników przemysłu górniczego, by poczylił kroki w celu zwołania ankiety socjalistycznych mężów zaufania wszystkich trzech narodowości całego ostrawsko - karwińskiego zagłębia, na której należy zadecydować o dalszych krokach i taktyce w życiu społecznem i politycznem na Śląsku i Morawach.

Proponujemy, aby na owej ankiecie uchwalono i przyjęto sprawiedliwie narodowe granice między republiką Polski, Czech i Niemiec w krajach Śląska i Moraw. **Granice pomiędzy republiką czeską i polską winne stanąć tak, aby jak w polskiej tak i czeskiej republice, wziąwszy w rachubę Śląsk i Morawę aż po Swinów, było tyle Polaków w czeskiej ilu Czechów w polskiej republice. W tym celu domagamy się na spornych terytorjach przeprowadzenia plebiscytu pod kontrolą międzynarodowej komisji, oraz natychmiastowego wycofania wojsk jak z całego Śląska, tak i z pogranicza Moraw, a powierzenia służby bezpieczeństwa miejscowym strażom obywatelswim.**

Powyższa rezolucja, której twórcą jest tow. Jan Pytlik, znakomity znawca stosunków tutejszych, została przesłana towarzyszom czeskim i niemieckim, pertkatacje jednak nie doprowadziły do skutku.

Przygotowujemy obecnie akcję oświatową dla tutejszych górników, zakrojoną na szeroką skalę. Przy Urzędzie górniczym powstaje Centralna Komisja Oświatowa, złożona z delegatów partyj socjalno - demokratycznych polskiej i czeskiej, która będzie się zajmowała, każda narodowość oddzielnie i autonomicznie, pracą oświatową, przedewszystkiem w kierunku wykształcenia fachowego. Poza szeroką akcją odczytową, zakładamy w 12 centrach bibljoteki i czytelnie robotnicze, oraz w każdej prawie miejscowości powstaną kursa dla analfabetów.

Przez całe dziesiątki lat Czesi i Niemcy nie pozwalali na utworzenie szkół polskich wogóle, a polskiej szkoły górniczej w naszem zagłębiu w szczególności. Dopiero w r. 1908 szkoła taka powstała z funduszów prywatnych. To też wszyscy urzędnicy, dozorcy, sztygarzy i inni funkcjonarjusze kopalniani, to prawie wyłącznie obcokrajowcy, Czesi i Niemcy. I dlatego Czechom praca oświatowa idzie o wiele łatwiej, aniżeli nam, bo tutejszą inteligencję zawodową rząd austrjacki konsekwentnie pomijał, sprowadzając natomiast urzędników obcych do naszego kraju. To też Ślązaków - inteligentów można było spotykać w urzędach wiedeńskich, na kopalniach niemieckich, czeskich, oraz poza granicami b. Austrji.

Dlatego w naszej pracy liczymy dużo na pomoc Polski. Lud nasz jest ofiarny i chętny do nabycia wiedzy. Jeśli Polska i jej inteligencja zawodowa zrozumieją moment, oraz te prądy, idące obecnie przez świat, wówczas połączenie się polskiego organizmu państwowego nie będzie tylko przeprowadzone „na papierze“, ale nastąpi ono w rzeczywistości, a cała nasza Rzeczypospolita, od Karpat po Bogumin, od Lwowa po Gdańsk będzie jednem wielkiem ciałem, żyjącem życiem własnem, potężnem, gdzie już nie będzie miejsca na ucisk czy to ze strony swojej rodzimej reakcji, czy też ze strony obcych zaborców.

Wymowa faktów.

(W 5-tą rocznicę 6 sierpnia 1914 r.).

II.

Zwiastunem Rewolucji 1919 roku był Okrzeja.

Huk bomby tego młodego robotnika oznajmił, że robotnik polski staje sam na miejsce szlachty i mieszczaństwa w walce o Niepodległość, że stary sztandar powstańców i dawnych rewolucjonistów ujmuje w swoje mocne i spracowane dłonie. W godnych rękach spoczął ten sztandar — robotnicy polscy, skupiający się w szeregu P. P. S., nigdy tego sztandaru nie uronili i nie splamili ani zdradą, ani tchórzostwem. Robotnik polski, raz wystąpiwszy do walki w imię Niepodległości — temu hasłu do końca pozostawał wierny.

Oto wówczas, gdy N.-Demokr. z taką samą łatwością, jak kurtyzana swych kochanków, zmieniała swe przekonania i swe hasła — gdy od hasła Niepodległości w ciągu kilku lat odbyła podróż ideową do samorządu miejskiego i sławienia Rosji carskiej — P. P. S. mocno i twardo stała na straży sztandaru Niepodległości. I co więcej, w swej walce była konsekwentną do końca — ani na chwilę nie dała się ani porwać złudnym nadziejom, ani złamać się pod ciężarem terroru zwycięskiej reakcji.

Bo oto wówczas, gdy całe społeczeństwo polskie w Królestwie wierzyło w możność uzyskania autonomji w czasie miodowych miesięcy rewolucji 1905 roku, jedyna P. P. S., wbrew wszystkim i wszystkiemu twierdziła, że hasło autonomji jest złudą, bo Rosja liberalna tak samo będzie wrogą wobec tego postulatu, jak Rosja carska. Nikt wówczas P. P. S. nie wierzył — wszyscy wybierali się do I-ej Dumy po autonomję, jak po złote runo. Każda partja chciała być tą, która te złote runo zdobędzie. W tem ubieganiu się o mandaty do I Dumy jedynie P. P. S. nie brała udziału — stała na uboczu, wierna hasłu Niepodległości, swej głębokiej nieufności do Rosji. Śmiano się z niej. Tymczasem dzieje I i II Dumy i stosunek kadetów do hasła autonomji przekonał wszystkich, że P. P. S. miała rację.

I wówczas, gdy wszyscy szli do Dumy III i IV, aby co się da ratować i byle jakim ochlapem zadowolić — P. P. S. nadal stała na swojem nieprzejednanem stanowisku bojkotu Dumy rosyjskiej, bo udział w niej byłby świadectwem pogodzenia się z państwowością rosyjską, zgody na utratę własnej. P. P. S. uważała, że gdyby nawet dały się jakieś ochłapy ustępstw uzyskać w Dumie, korzyść z nich byłaby znikomą wobec faktu pogodzenia się z obcą państwowością, dobrowolnem, przez głosowanie przyznawaniem się do obywatelstwa rosyjskiego.

Ale pomijając te zasadnicze względy, P. P. S. twierdziła, że od tryumfującej reakcji Polska nic nie otrzyma, oprócz represyj i prześladowań, a że przez udział w Dumie nie osłoni się nawet i od tych prześladowań. Fakty stwierdziły słuszność stanowiska P. P. S.

N. - Demokracja przez udział swój w czterech Dumach carskich nietylko nic nie uzyskała dla Polski, ale niepotrafiła, pomimo swego lokajstwa i płaszczenia się, ochronić Polskę chociażby przed jedną klęską. A tych klęsk było bez liku. Dostatecznie przypomnieć oderwanie Chełmszczyzny, zamknięcie Macierzy Szkolnej, wykup kolei Warsz.-Wiedeńskiej i t. d. Jedyna zdobycz rewolucji 1905 roku — szkolnictwo polskie, utrzymało się przy życiu wbrew woli N.-Demokracji, bo dzięki tylko bojkotowi szkół rosyjskich przez młodzież, a który to bojkot N.-D. za każdą cenę chciała złamać. Ale co o tem mówić — już dawno młodzież polska w należyty sposób oceniła i podziękowała publicznie p. Dmowskiemu za jego szkodliwą opiekę szkolnictwem polskiem. Jak widzimy więc, N.-D. przez swój pobyt w Dumie nietylko nic dla Polski nie zyskała, lecz nawet od żadnej klęski jej nie uchroniła.

Czyż nie tak pp. Dmowski, Jaroński, Harusewicz i inni szlachetni członkowie sławetnego Koła polskiego w Petersburgu? Jeśli nie — to będziemy wdzięczni, jeśli nam swe zasługi ze swego pobytu w Dumach rosyjskich wyliczycie. Ale mnie się zdaje, że dziś, wobec faktów należy stwierdzić, że udział Polaków w Dumach rosyjskich był ogromną omyłką.

Jakże dziś inaczej wyglądałaby Polska, jak inną byłaby jej psychika i etyka, gdyby całe społeczeństwo poszło za P. P. S., gdyby całe społeczeństwo polskie w Królestwie bojkotowało wybory do Dum rosyjskich. Wskutek tego bojkotu nicby Polska nie straciła, bo przez pobyt w Dumach Polaków nic nie zyskała, jak również bojkot nie sprowadziłby żadnej nowej sroższej represji, bo na większe represje i na twardsze i surowsze rządy, aniżeli Skałona, nie zdobyłby się nawet Murawjew-Wieszatiel — tak samo, jak wycieranie przedpokoi Stołypina, bratanie się z czarną sotnią moskiewską nie uchroniło Polski od rządów Skałona.

Ale jakież ogromne plusy miałaby Polska, gdyby stanowisko P. P. S. zyskało powszechną aprobatę. Świat cały widziałby, że naród polski nie pogodził się ze swą niewolą, że i nadal pragnie całą duszą Niepodległości i do niej wytrwale i konsekwentnie dąży. Jakże świat cały, nie wyłączając tej samej Rosji, nas wówczas szanowałby, jak z nami wówczas liczonoby się! A przedewszystkiem jak to byłoby zbawiennem dla samego narodu polskiego — jak bojkot Dum rosyjskich ochroniłby masy polskie od zarazy moskiewskiej nihilizmu i zdemoralizowania, jak wzmacniałby w nich poczucie swej odrębności narodowej i państwowej.

Dziś mamy natomiast skutki tego dobrowolnego udziału w życiu państwowem rosyjskiem. Łapownictwo urzędników polskich, traktowanie państwa jako żłobu, swawola policjantów i żandarmów, „mordobitje“ żołnierzy przez oficerów — to wszystko skutki tego dobrowolnego udziału w życiu państwowem rosyjskiem. Jak dla nas, Królewiaków, dziko brzmi, że Poznańczycy każdego, kto szedł na oficera kadrowego do armji pruskiej, traktowali jako renegata.

Na N.-D. spada przedewszystkiem niemal wyłącznie wina w niszczeniu moralnem przegródek, oddzielających duszę polską od Rosji. Przez swój pobyt w Dumach, przez swój serwilizm i płaszczenie się, przez swe publiczne wypieranie się hasła Niepodległości, żebraninę nędznych ochłapów — N.-D. spychała naród polski na poziom obywateli rosyjskich drugiego gatunku — o których mówiono, że oni zaśmiecają sądy, których w drodze wielkiej łaski dopuszczano do „udziału“ w życiu państwowem Rosji — mam na myśli ordynację wyborczą z dnia 3 czerwca 1907 r.

Jakżeby dziś strasznie wyglądała Polska, gdyby istotnie za N. - D. stał cały naród, gdyby jej działalność była istotnym wyrazem duszy polskiej. Oto dziś, gdy coraz bardziej oswajamy się z myślą, że jesteśmy wolnymi obywatelami niepodległego państwa Polskiego, gdy czasy niewoli coraz bardziej zaczynają nam się wydawać jeno ciężkim, koszmarnym snem, gdy z pogardą i wstydem odpędzamy od siebie wspomnienia płaszczenia się Dmowskiego i jego godnych towarzyszy w Petersburgu, ich poniewieranie i naigrawanie się z powstań, których pamięć dziś Polska Niepodległa otacza taką czcią — wówczas jedyną pociechą jest myśl, że nie wszyscy byli tacy mali i nikczemni, że niewszycsy wyparli się świętego hasła Niepodległości za misę soczewicy karykaturalnego samorządu, że nie wszyscy plwali na mękę Krajewskiego, Traugutta, ks. Brzóski, by móc za tę cenę dostąpić zaszczytu „obłobyzatsia“ z Puryszkiewiczem, który dziś, gdy jego Ojczyzna jest w nieszczęściu, stokrotnie więcej wykazał godności, aniżeli ci Polacy, którzy zabiegali o jego względy, gdy ich Ojczyzna była w poniewierce.

Jaką radością i ulgą jest myśl dziś dla każdego uczciwego Polaka, że wówczas, gdy tam u Cuba dźwięczały kielichy, gdy tam w przedpokojach satrapów moskiewskich rzekomi wybrańcy i przedstawiciele narodu polskiego zapewniali o jego lojalności i wyrzeczaniu się wszelkich złud, gdy ofiarowano swe usługi w poskramianiu rewolucji — wówczas jednocześnie w Warszawie, stolicy Polski, dzień w dzień szli na szubienicę ludzie, których jedną winą było, że całą duszą pragnęli Niepodległości Polski, że nie mogli pogodzić się z tem,

WACŁAW WOLSKI.

Z włoskich wrażeń.

Michał Anioł.

Mojżesz, Dawid, Pietá, kopuła św. Piotra.

...Nad Colosseum pościera się **velarium** (osłona) turkusowego, czystego, rzymskiego nieba... Opływa ono szary, potężny owal ruiny - tytana, potwornej masy bloków trawertynu, spojonych ze sobą żelaznemi klamrami... Podemną drzemie olbrzymia arena, płowiejąc w upale piaskiem koloru lwiej grzywy, gdzieniegdzie zieleniąc się darnią, ziejąc czarnemi ranami odkrytych podziemi... Złocą się na niej duże plamy słońca, czernieją tytaniczne cienie... Od czasów Benedykta XIV, na jej środku stał prosty krzyż drewniany (taki sam, jak w Polsce, gdzieś za wsią, na polnej drodze...). Mickiewicz z Krasińskim, błądząc pośród tych czarnych arkad, przy księżycu, patrzyli na niego, myśląc nad potężną mocą Chrystusowej Idei, przed którą padł w proch Rzym Cezarów... Z uczuciem pietyzmu i pokory stąpa się po tych głazach, po tym prochu **Romy**. Nigdzie, jak tutaj, nie czuje się w takim stopniu, że się obcuje z Wiecznością... Przyszedłem z Forum, patrzę na szary łuk Konstantyna, i cichą, jakby uśpioną, ciągnącą się za nim, Appijską drogę... Ciemna zieleń starych drzew ocienia jej pył czcigodny...

Idę po nowe wtajemniczenia do znajdującego się w pobliżu, cichego, położonego na uboczu, kościoła **San Pietro in vincoli** (św. Piotra w okowach), żeby spojrzeć w piorunową twarz Mojżesza, mającą na sobie odblask Bożej Światłości... Idę pomówić duchem z jednym z tej rasy tytanów, których w erupcjach twórczych wyrzucał z siebie, jak wulkan, to na sklepienie Sistiny, to w białą, zaświatową bajkę Saggrestii Nuovy [1]), —**Buonarotti**!...

Mojżesz — to tylko jedna z nadludzkich postaci, które miały wejść w skład niewykonanego, tytanicznego (dwupiętrowego) grobowca **Giulia II della Rovere**, u watykańskiego św. Piotra. (Chlędowski traktuje wyczerpująco ową „tragedję grobowca“, w swojem kapitalnem dziele „Rzym, Ludzie Odrodzenia“, dokąd też odsyłam czytelników).

San Pietro *in* **vincoli** jest zamknięty. Trzeba zadzwonić do zakrystjana, i dostać się do wnętrza kosztem skromnej, pielgrzymiej mancii (**pour boire'u** *). Już zdala bieleje w pustym kościele poprzez szare, surowe, doryckie kolumny, potężna, synajska wizja Pańskiego Proroka!... Zbliżam się z nabożną czcią do natchnionego pogromcy Złotego Cielca, do zrozpaczonego Prawodawcy, który przed chwilą potrzaskał tablice Przymierza, któremu niedawno, na górze, grzmiały w uszach, jak huk piorunu, wtajemniczające, tytaniczne słowa: „Jam jest Pan Bóg twój!... Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną!“...

Biała, marmurowa twarz **Mojżesza** jest przedewszystkiem obliczem Wybrańca, na którem jaśnieje odblask Bożego Majestatu!... Pomimo, że nie dochodzi tutaj teraz słońce, i niema gry światłocienia na bieli marmuru, widać, zda się, nad „rogami“ Proroka (wypukłościami nad czołem), niby ich przedłużenie, dwa promienie światła. Biała, jehowiczna, patryarsza broda, spływa mu na piersi, w białych, marmurowych kędziorach jakby się jeszcze tail ów wicher grozy, który je podnosił wobec Wiekuistej Światłości!... Nieprzeparta potęga Zaświata, z którym dopiero co obcował, siła przeświadczeń Inicjowanego, a także szlachetne oburzenie, rozpacz (że lud, wybrany przez Pana, obniżył lot ducha...) — biją od tej potężnej, marmurowej głowy, od tej całej, tytanicznej, białej postaci!... To jest zaklęta w marmur, wizja rewelacyjna!.... Takim był Mojżesz, gdy zeszedł do swojego ludu z Synaju!....

Jak nas uczą tajnie teozofji, Mojżesz przeszedł przez najgłębsze inicjacje w Egipcie, a pierwsze pięć ksiąg Genezy, w ich znaczeniu ezoterycznem, zawierają w sobie Święte Świętych wtajemniczeń Atlantydy, przechowywanych od niepamiętnych czasów w świątyniach Egiptu, jako nieprzerwana nić tradycji, jako skarb Wiedzy Tajemnej ludzkości!...[2]).

Wszystko to się przypomina, kiedy się patrzy na tę białą, nadludzką postać Tytana-Proroka, odklętą nanowo do bytu w jawie sztuki przez Tytana - Artystę!...

Takie inkarnacje twórczego natchnienia— to niewzruszona skała, na której się opiera nasza wiara w człowieka, w jego nieśmiertelnego ducha!... Kiedy się patrzy dookoła na zdrobnienie, spłycenie aspiracyj, na materjalizm i kult użycia, w jakim zagrzązł współczesny, cywilizowany **homo sapiens**, takie arcydzieła, przypominają nam, że wieża Eifla, aeroplan, ciskający bomby z góry na ciche, uśpione, bezbronne, nadmorskie miasteczko, i gazy trujące — to nie są jeszcze ostatnie słowa kultury!... Są inne, od nich nieskończenie głębsze, mówione wtajemniczonym Wybrańcom z Nieba, i przez tych Wybrańców udzielane ludzkości. I, patrząc na **Mojżesza**, nie mogę się oprzeć myśli, że to jest Polska Ducha, wcielenie aryjskiego idealizmu, spirytualizmu, mówiące ziemi o Bogu, o **Au delá**. I znajduję ścisły, tajemny związek pomiędzy tą białą wizją Wodza narodu, a naszym Wieszczem, Mickiewiczem, i jego Ideą, o której można powiedzieć, że jest światłem, świecącem w mroku...

***

Mało gdzie we Włoszech doznaje się podobnego wrażenia, że się jest w muzeum pod otwartem niebem, pod niebieskim lazurem, jak na **Piazza del Duomo** [3]), we Florencji. W rzeźwym, słonecznym poranku, piętrzy się, pociemniała od patyny wieków, czerwienią — cudna, wyniosła, żebrowana kopuła **Brunelleschi'ego**, wdzięczy się białemi rzeźbami i bajkowemi kolumienkami, niby skarb z marmuru, boska, jakby wyśniona, **Campanilla** [4]) **Giotta**, ciemno zielenieją spiżowe drzwi odwiecznego **Baptisterio**, dawnej katedry, z arcydziełami płaskorzeźb **Ghiberti'ego**... A dookoła piętrzą się stare pałace, pradawne siedziby florenckich patrycjuszów. Przed oczami — tyle nieśmiertelnego piękna, tyle bije czaru marmurowego od **Campanilli**, tak się daleko odbiega duchem od współczesności, że cały ten zgiełk tramwajów i ulicznego ruchu, wydaje się jakimś koszmarem, nonsensem!...

Spędziwszy tutaj czas jakiś na nabożnem, pokornem kontemplowaniu Piękna, idę na **via Ricasoli**, do **Accademia delle belle Arti**, gdzie, w sali **della Cupola**, śni **il Gigante**, tytan z białego marmuru, przed wiekami powołany do życia przez Michała Anioła, jego **Dawid**!... Przez półczwarta stulecia z górą bielał on, jak wizja senna, na szarem tle **Palazzo Vecchio**, przed jego prastarą bramą. Względnie nie tak dawno przeniesiono go do Akademji, żeby go uchronić od wpływów atmosferycznych. I dobrze na tem tle wyszło tytaniczne, białe **capolavoro** [5]) **Buonarotti'ego**, już choćby z tego względu, że oszczędzono mu dalszego sąsiedztwa z niezdarną grupą **Herkules i Kakus Baccia Bandinelli'ego** (zwanego „małpą Michała Anioła“).

Stoi przedemną, biały smukły, olbrzymi **Dawid**, młodzieńczy, twórczy **élan** Mistrza, wykuty z jednego, tytanicznego bloku marmuru, jak jakaś koszmarna, pnąca się w górę, marmurowa łodyga, czy potworna lilja, która mieni się kształtem człowieczym. Biblijny młodzian, raczej dziecko, z białą twarzą maga, od której bije potężne natchnienie, i absolutna **pewność** zwycięstwa!... Niepokalany grzechem, dziewiczo biały, zadumany **o tamtym bycie**, z którego powrócił do państwa Sztuki, na zaklęcie Ducha - Tytana, i wyogromniał pod jego magicznem dłutem, i powstał tą białą, marmurową wizją *il* **Gigante**!... Antycypowana, marmurowa inkarnacja naszej „Ody do młodości“, która ją poprzedziła na trzy wieki!... Nawskroś polskiemi są w **Dawidzie**: owa bijąca z niego wiara w potęgę ducha, ów prometeizm „ducha, wiecznego rewolucjonisty“!.... Bezsilną jest przemoc, brutalna siła materji!.... Duch w końcu zwycięży!... Oto jakie przeświadczenie bije z tej tytanicznej rzeźby, wykutej w szale młodzieńczego natchnienia!... Powoli coraz bardziej nam się odsłania tajemny łącznik, wiążący **Michelangela** z Polską Ducha!... Aryjska, słoneczna wiara w **Pozazmysł** [6]) wszędzie jednako musi się przejawić, czy to u **Buonarotti'ego**, czy u Ajschyla, czy u Mickiewicza, czy u magów celtyckich....

(Dok. nast.).

[1]) Nowej zakrystji, w kościele San Lorenzo (św. Wawrzyńca), we Florencji.

[2]) Edouard Schuré: „Les grands Initiés“, Eliphas Lévy: „l'histoire de la Magie“. Fabre d'Olivet: „L'histoire philosophique du genre humain“. Przyp. aut.

*) pour boire — napiwek.

[3]) Plac Katedralny. [4]) Dzwonnica.

[5]) Arcydzieło.

[6]) Wyraz, stworzony przezemnie, dla oznaczenia tego, co Francuzi nazywają **Au delà**.

aby obcy najeźdźca na ziemi polskiej panował. Szli i umierali dzień w dzień na tem samem miejscu, gdzie przedtem umierali Krajewski, Traugutt i ich towarzysze, skąd wzrok ich przedśmiertny biegł ku polom Grochowa, a w ten sposób swą śmiercią nawiązywali żywą nić z minionemi pokoleniami, świadcząc, że pamięć o ich walkach, mękach i krwi przelanej nie zgasły w pamięci wszystkich.

I jak tamci — tak i ci umierali wbrew twierdzeniom plugawych niewolników — nie napróżno. Okrzyk przedśmiertny Mireckiego—Montwilła „Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa" — padł w głuchą noc na stokach odległej cytadeli wobec kilku żandarmów i żołnierzy moskiewskich. A jednak ten okrzyk tego wodza tylu, tylu bezimiennych cichych bohaterów usłyszała cała Polska.

I w duszę niejednego zapadł ten okrzyk— i wciąż niepokoił, wciąż dręczył sumienie.

Ten okrzyk P. P. S-wca — „bandyty" zapadł przedewszystkiem w duszę młodzieży.

Ta walka rozpaczliwa, z nierównie potężnym wrogiem, ta śmierć tak piękna i spokojna tylu, tylu robotników i ich towarzyszy ideowych — obudziła sumienie młodzieży.

Walka P. P. S., jej stałość przekonań, wierność sztandarowi Niepodległości, nie poszło to wszystko na marne. P. P. S. zyskuje w młodzieży sojusznika, sojusznika potężnego swą czystością duchową, swym idealizmem, wrażliwością i umiłowaniem Ojczyzny.

Powstaje pod wpływem P. P. S. potężna wkrótce Unja Młodzieży Postępowo - Niepodległościowej, następnie młodzież zarzewiacka, wreszcie i młodzież narodowa, wychowanka Dmowskiego, opuszcza szeregi N.-D. i staje pod sztandarem Niepodległości.

Resztki bojowej organizacji P. P. S., chroniąc się do Galicji były nieliczne osobowo, lecz możne swą wartością duchową, swym bohaterstwem. Te bohaterstwo, te poświęcenie daje im moralne prawo dać inicjatywę i stanąć na czele tak zw. „ruchu strzeleckiego", z którego wyrosła cudna epopea Legjonów.

Jeśli dziś naród jest dumnym z Legjonów, to jakże dumną, jakże je kochać winna P. P. S., — która była ich matką duchową.

Dziś Kom. Piłsudski stał się dumą i chlubą całego narodu — my zaś pamiętamy, że wyszedł z naszych szeregów, czego on sam ani wstydzi się, ani ukrywa.

Pamiętamy dobrze, zapewne pamięta i on sam dziś, gdy cały naród słucha jego rad i wskazówek, że w pierwszych latach swych prac nad tworzeniem podwalin armji polskiej jedynie pomocną my była P. P. S. i jej wpływom podległa młodzież.

W tej chwili chodzi mi o wskazanie tej moralnej strony działalności P. P. S.

Za jej przyczyną całe młode pokolenie wchodziło w życie z hasłem Niepodległości na ustach.

My, ówczesna młodzież uniwersytecka, rozsiani po całej Europie i Rosji byliśmy związani mocnym pierścieniem ukochania wielkiej idei Niepodległości — cała nasza psychika była tem hasłem przeciąknięta, wszystkie nasze plany, marzenia obracały się około myśli o Niepodległości Polski.

Dziś wywołuje namiętną dyskusję pytanie, co robić z soborem na placu Saskim. Te pytanie nas dręczyło, kłóciło już dziesięć lat temu w Petersburgu, gdy zbieraliśmy się w naszych studenckich pokojach i marzyli o Niepodległej Polsce. Dopiero dziś tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków zwolna oswaja się z myślą, że są poddanymi państwa polskiego. Pamiętam dziewięć lat temu w Krakowie po jednej z licznych antyrosyjskich demonstracji, kolega królewiak na zapytanie komisarza policji — jakie ma poddaństwo — odpowiedział bez namysłu — „jestem obywatelem państwa polskiego". Bowiem on, jak i my wszyscy, filareci, zarzewiacy, byliśmy już wówczas w swej psychice obywatelami państwa polskiego, które pieściliśmy w naszych duszach.

Widzimy więc, jak z jednej strony P. P. S. ratowała honor Polski, gdy nim poniewierała N.-D. w Petersburgu, z drugiej strony w masach robotniczych i w całej młodzieży zapalała coraz gorętsze, coraz żywsze i serdeczniejsze pragnienie odzyskania utraconej Niepodległości, gotowość poświęcenia dla niej wszystkich swych sił i życia.

A więc rzuciliśmy okiem na okres od rewolucji 1905 roku do chwili wybuchu wojny.

Na progu wojny N.-D. stanęła jako bankrut, którym poniewierano, którego kopano, z którego naigrawano się, pomimo jego uniżoności. Gdyby tylko jako bankrut polityczny, lecz stanęła jako i bankrut moralny, godny litości i pogardy renegat, który w imię uzyskania ochłapu władzy od najeźdźcy, wyparł się wiary swych ojców, naigrawał się z ich mąk i prac.

P. P. S. natomiast stanęła jako partja, która nic a nic ze swego programu nie uroniła, która ani na chwilę swego sztandaru nie obniżyła, która przeciwnie, pomimo tylu klęsk, tylu strat w ostateczności pod swym sztandarem skupiła nowe szeregi, której ponadto moralne przewodnictwo uznali i ci, którzy nie byli wyznawcami ideałów socjalizmu, lecz którzy wierzyli w ideowość i głęboki patrjotyzm P. P. S.

P. P. S. stała się wodzem tych wszystkich, którzy szykowali się do walki z Rosją, w imię Niepodległości.

Tak — odpowie mi tu N.-D. — lecz obok Austrji i Niemiec.

Istotnie w tem tkwiło ogromne niebezpieczeństwo, ogromny tragizm, bo te państwa równie winne były zbrodni podziału Polski.

Ale co temu przeciwstawiała N.-Demokracja? Jaki jej był program działania? Porównajmy więc teraz jej linję polityczną z linją polityczną P. P. S.

Tadeusz Hołówko.

Na marginesie.

Drugi list do Marjenbadu, do Zysława.

Drogi nasz wydziałowy śledziu!

Wiedząc, jak każde napomnienie na Twoje, tak pożądane schudnięcie (niechże kaczka zdepcze ten Wydział zaopatrywania, za to, że cię tak utuczył!) musi cię cieszyć, kochany Zysławku, umyślnie cię tak tytułuję w nagłówku tego listu, chcąc ci pochlebić. Początkowo chciałem nawet zacząć: Drogi doktorze Tannerze! (był to znany w swoim czasie głodomór, który był tak chudy, że jego portret w „Tygodniku" przyprawiał o poronienie co młodsze dziewice i mężatki), ale toby do niczego nie było podobne, gdyż każdy by się poznał na tem, że przesadzam! A więc niech już pozostanie: śledziu!

Piszę, jakbym miał gorączkę (i nawet mam ją trochę, tylko się do tego nie przyznaję, gdyż i tak w sferach kierowniczych „Robotnika" istnieją grube tendencje do wylania mnie z „Marginesu"). A gdyby się nawet nie miało gorączki, to mogłoby się zdawać, że się ją ma, gdyż żyjemy tutaj, jak w malignie! Wystaw sobie: okazało się, że Dymowski z „Rozwoju", który, jak się zdawało, tak nienawidzi Niemców, że aż się trzęsie na ich widok, jest w najlepszej komitywie ze szpiclem pruskim z czasów okupacji, Tschemplickiem, który nie mógł się z nim poprostu nagadać w Sejmie, nie mogli go od niego wprost oderwać milicjanci, kiedy go brali do kozy. A „Dymcio" (senior, bo junior jest już w więzieniu!) „póki co" jest jeszcze na wolnej stopie, jako „nietykalny" poseł do Sejmu. W tym wypadku, „nietykalność" jest jakoś dziwnie skrupulatnie przestrzegana! Ma chłop szczęście, czegoby nie można np. powiedzieć o tow. Libermanie.

Ale poco ja o tem wszystkiem piszę, kiedy ty tam i tak spadasz z ciała! Nie potrzeba, żebyś aż chudł ze zmartwienia o „rebe" Dymowskiego! Kończę już, bo jakieś, coraz niebezpieczniejsze, coraz bardziej tworkowskie myśli przychodzą mi do głowy! Redakcja czujnie baczy na wszystko, upatruje tylko chwili, żeby mieć pretekst do wylania mnie z tego miejsca, a Boski z „Mańką" tylko czyhają na to, żeby je nanowo objąć! Powiadam ci, gniazdo intryg! A więc nie witam, jak to czynili dawni Rzymianie, tylko żegnam Cię, „drogie, tłuste moje dziecię",*) w końcu listu, tem tradycyjnem, rzymskiem życzeniem: Wolski (dziadek) Zysławowi - tłuściochowi zdrowia, a właściwie najskandaliczniejszego schudnięcia!

Twój, mocno zgorączkowany,

Wacław Wolski.

*) Heine.

Skrudlik-Wieliczko — reżyserem fikcyjnych zamachów na prezydenta ministrów p. Paderewskiego.

Afera Skrudlik - Wieliczko zatacza coraz szersze kręgi, wciągając nawet osoby ze sfer rządzących. Dziś wyjaśniło się, iż w swoim czasie pp. Skrudlik-Wieliczko Dymowski straszyli p. Paderewskiego, a właściwie panią Paderewską, iż jacyś bojowcy chcą dokonać zamachu na osobie pana prezydenta ministrów. Podobno Skrudlik wziął spory grosz, jakoby na przeciwdziałanie zamachowi i ochronę przed nim. Maczał w tem rączki niejaki Kostecki, również żandarm, a pośredniczył oficer adjutant przy panu Paderewskim, Iwanowski. Aż oto niejaki pan Kamieniecki, który był współpracownikiem Skrudlika, podsłuchał rozmowę o rzekomym zamachu, a właściwie sposobie wyłudzania w ten sposób pieniędzy. Zmiarkowali to „spiskowcy" i wtedy pan Wieliczko posłał „bojowców" N.-Deckich w celu zabicia Kamienieckiego. Po rewizji w mieszkaniu „bojowcy", zaopatrzeni w dokumenty żandarmskie, zaaresztowali p. K., którego miano „zabić" na schodach. Jeden z „bojowców" miał to wykonać, zaś inni wyszli już na ulicę. Pozostały „bojowiec" namyślił się, że nie warto strzelać do człowieka ni z tego ni z owego, no i puścił p. Kamienieckiego. Wtedy Skrudlik i Kostecki wezwali p. K., mówiąc, że za dużo wie, ale, że kiedy żyje, więc niech dalej w biurze pracuje, byleby nie był za bardzo ciekawy.

Podobno Skrudlik i Spółka spore sumy wyciągnęli z zamachowej afery na pana prezydenta ministrów. Podobno różne wpływowe osobistości zabiegają, aby Skrudlika wyciągnąć z kozy i sprawę zatuszować z obawy, iż mogą zostać odkryte bardzo niepożądane dla N.-Decji sprawy.

Już to na powodzenie w polityce N.-Decja nie może narzekać tak za granicą, jak i w Polsce. Tam, w Paryżu przehandlowywa się najżywotniejsze interesy narodu polskiego, tu, w kraju, afery bandyckie, niby zamachy. Być może, iż wkrótce dowiemy się w jaki to sposób p. Korfanty organizował na siebie zamachy, byleby swoją osobę spopularyzować w Kongresówce. Kto wie, czy i tutaj Skrudlik-Wieliczko nie byli reżyserami.

Le-ka.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Polityki Republiki Burżuazyjnej.

Pamiętam jeszcze czasy nie tak dawne, gdy zmiana ministrów nietylko poruszała zainteresowanych i wiecznie w kuluarach intrygujących deputowanych i senatorów, ale i opinję publiczną. Każdy nowy premjer miał być zawsze tą nową miotłą, która oczyści stajnię Augjaszową i wiecznie pożądany ład i porządek zaprowadzi, interesy przeciwstawne rozmaitych klas społecznych załagodzi, z pasywów zrobi aktywa, jednem słowem moc będzie miał różdżki czarodziejskiej. Poprzedzający ministrowie zwykle wyszydzeni, prawie z paszportem bezpowrotnym, ustępowali nowym sternikom nawy państwowej. Wybitniejsi obalacze ministerjum wstępowali do nowego, czekając z kolei na los swych poprzedników, którzy znów usunąwszy się już jak gdyby na zawsze, czekali tymczasem na pośliźnięcie się swych zastępców, żeby znowu jako mężowie opatrznościowi, wedrzeć się na dawne stanowiska. Ribot, Briand, Viviani, Bartou, zwłaszcza Clemenceau i podobni tak zwani „ministerjalni deputowani" i senatorowie, co poza swoimi talentami, posiadają jeszcze znakomite umiejętności gry zakulisowej, która stanowi jeden z wielkich atutów ich powtarzających się powodzeń. Od czasu do czasu wyskakują nowi ministrowie lub nawet prezesowie gabinetu — ale nie wprawni dostatecznie w sztuce intrygowania i machcrstwa politycznego, niektórzy z nich nawet uzdolnieni w zarządzaniu powierzonymi sobie wydziałami, wylatują jak z procy — często, by więcej nigdy nie wrócić. W pierwszych czasach powstania ministerjum — to zwykle były jego miodowe miesiące i słodkie obietnice z ust władców padały, upajali się oni sami miodem słów własnych, który z ust ich łakomie publiczność chwytała. Prasa ministerjalna, pół-ministerjalna, zawyczaj kopnąwszy na odjezdnem dawnych ministrów, z entuzjazmem przyjmowała nowych — to jest tych, którzy teraz będą rozporządzali funduszami, wpływami i t. d. Czasami były nieporozumienia między rządem i wpływową prasą. Ta ostatnia zawsze w imię dobra narodu żądała ustąpienia nieraz całego gabinetu. Działo się to wtedy, gdy prasa, przewidując upadek, szykowała się na przyjęcie nowych gospodarzy, rozdających nową mamonę i wpływy, lub wtedy, gdy którekolwiek z tych wielkich pism, lub kilka wspólnie, przedsiębrały jakąś wielką akcję finansową i ministerjum nie dawało lub nie umiało im dać dostatecznego poparcia. Wtedy prasa, a raczej wielcy kapitaliści, którzy z nią są ściśle związani, wysuwała swoich kandydatów, którzy znów dla „dobra narodu" obejmowali odpowiedzialne stanowiska.

Takie porozumienie zainteresowanych ministrów, przedstawicieli wielkich kapitałów, deputowanych, senatorów i prasy stanowi klasyczny przykład rządów burżuazyjnej kapitalistycznej republiki. Sprawa Panamska, pożyczki miljardowe caratu rosyjskiego, obecne popieranie Kołczaka — oto typowe przykłady tych kombinujących się wzajemnie interesów. Stąd też pochodzi potęga wielkiej prasy, tego współrządu, a w razie nieporozumień z rządem „rządu w rządzie". Upadek Caillaux jest bardzo ciekawym przykładem. Projekt jego podatków bezpośrednich wywołał początek jego zguby. „Figaro", organ przysięgły patrjotyzmu francuskiego i wielkiej międzynarodowej burżuazji, rozpoczął codzienną nagankę, która, jak wam wiadomo, doprowadziła do takiej zdenerwowanej rozpaczy żonę Caillaux, że zabiła redaktora „Figaro" Calmetta. Burżuazja urządziła pogrzeb Calmettowi — narodowy — i ten jej sprzymierzeniec — zostawił na otarcie łez z **pensji redaktorskiej kilkanaście miljonów!** Dziś pod inną redakcją pana Alfreda Capus, autora buduarowych powieści i takichże sztuk teatralnych, a obecnie obrońcy wszelkich tradycyjnych ołtarzy, duchowieństwa, wielkich bankierów i arystokracji, idzie wydeptaną drogą Calmetta. Jest członkiem Akademji francuskiej, jest jednym z 40 nieśmiertelnych. „Nieśmiertelni" przeważnie odznaczają się śmiertelną niechęcią do wszystkich radykalnych przeobrażeń społecznych i „śmiertelną" niechęcią do kobiety, głos o swe prawa ludzkie podnoszącej.

Gdzie się zaczyna w przemówieniach ministrów - parlamentarzystów burżuazyjnych i prasy wielkiej dobro narodu i dobro własnych interesów — nie wtajemniczającemu się przeciętnemu obywatelowi odgadnąć trudno, bo niezapominajmy, że ci wszyscy rzecznicy klasowych interesów przemawiają często w imię ojczyzny ze szczerym udzielającym się zapałem, bo oni i szczerze tę ojczyznę kochają, która daje im tyle przywilejów w kapitalistycznym obecnym u

Republika kapitalistyczna — to jedno wielkie finansowe przedsiębiorstwo, którego producentami klasy pracujące, a znów utrzymujący porządek w nieproporcjonalnem rozdawnictwie bogactw, to cała hierarchja mniejszych lub większych pasożytów, mających na swoich usługach stworzone do tego urządzenia gospodarczo - społeczne, na wierzchołku których stoi rząd. Nieuświadomieni producenci, trzymani w tradycji niewoli kapitalistycznej, są najsilniejszą podporą tego anormalnego ustroju. Dla utrzymania tradycji tej nierówności społecznej rządy kapitalistyczne we Francji mają na swoje usługi duchowieństwo, które zwalczają, gdy ono chce przeprowadzić swoje specjalne cele, ale które jawnie lub skrycie popierają, gdy ono powstrzymuje klasy pracujące od ruchów rewolucyjnych socjalnych; widać to na każdym kroku, mają też wojsko w duchu hierarchji kształcone, mają swoją literaturę — jak Barresa, Bourget'a i mniejszych jak Bordeaux i wielu innych historyków jak Fryderyk Masson, socjologów i ekonomistów prawie całą szkołę nauk politycznych i większość uniwersytecką ze znakomitą „Collège de France" na czele, mają swoje teatry i nawet wszystkie wielkie przedsiębiorstwa kinematograficzne, których filmy przedstawiają tysiącami szlachetnych, litościwych bankierów i fabrykantów, i wspaniałych magnatów, książąt, hrabiów i baronów i poświęcające się wielkim celom i bezinteresownej miłości bankierówny, hrabianki, baronówny i t. d., ale główne skrzypce w tem masowem ogłupianiu trzyma wielka brukowa prasa, zatruwająca wszystkie pory duszy ludzkiej. W tej ogólnej orkiestrze burżuazyjnej często niejeden instrument fałszywie im zagra, niejeden minister kapelmistrz własnem uczciwem natchnieniem chce dyrygować — ale czuwająca opieka nad tą posłuszną orkiestrą z niesfornymi łacno się sprawia — minister Caillaux w więzieniu o tej prawdzie zapewnie dziś rozmyśla.

Na początku tego listu wzmiankowałem, jak się interesowała opinja publiczna zmianą gabinetów — teraz szanowni towarzysze łatwo zrozumiecie, że większość ludności przyzwyczajona do tych najwyższych przewodników, z których nieraz kpiła, a nawet łżyła, przenosiła później jednak zaufanie na nowych, tak jak dawniej ze zmarłych lub zabitych monarchów, na nowo - wstępujących na tron. Wieki musiały upłynąć, by głównie wtedy prześladowane mieszczaństwo rozprawiło się z władzą tyrańską w Wielkiej Rewolucji. Nie zapominajmy, że po Rewolucji wracała ona jeszcze pod rozmaitemi postaciami, postępem rewolucji wprawdzie złagodzonymi — Napoleonów, Bourbonów, Orleanów — aby w 71ym roku, pomimo powtarzających się zakusów tych konkurentów cesarsko - królewskich —ustalić się jakby na dob[...]. Obniżyć znaczenie rządów republikańskich byłoby nonsensem, ale one już są na schyłku swych obecnych form rządzenia. Historyczna rola Republiki demokratyczno - burżuazyjnej ma się ku końcowi. Rozwój kapitalistyczny Republiki Francuskiej wywołał nowe siły, które z kolei zastąpią mieszczańsko - kapitalistyczne panowanie — pracowników fabryk, warsztatów, kopalń, ziemi i robót intelektualnych, które z tymi przeciwnikami sięgają po nowe życie. A więc dawniej, gdy samopoczucie sił proletarjatu nie spotęgowanem było, tak jak dziś, to rzeczą naturalną, że p[rzy] zmianach gabinetu ministrów, zasadniczem prawie, ciekawością dla wszystkich było, kto będzie rządził i jak będzie rządził.

Hieronimko.

Ministerstwo Aprowizacji nie podoła.

Towarzysz Barlicki w artykule swoim „Czy Ministerjum Aprowizacji podoła?" (patrz Nr. 262 „Robotnika" z dn. 30 lipca r. b.) stawia znak zapytania nad konkretnymi rezultatami świeżo w Sejmie uchwalonej ustawy aprowizacyjnej. Nie kwestjonując wcale uwag rzuconych w tym artykule, chcę tylko rzucić parę promieni światła dla wyraźniejszego odcieniowania niektórych czynników, wchodzących w grę w sprawie aprowizacji.

Otóż najważniejszych czynników jest dwa: 1) możliwość zbudowania prawidłowej polityki aprowizacyjnej i jej wykonania w obecnym ustroju gospodarczym i stanie ekonomicznym kraju i 2) zdolności, energji i uczciwości samych władz, wykonywujących ustawę.

Pomijam w tej chwili ten ostatni czynnik i chcę tylko wskazać, że mojem zdaniem przy najlepszej administracji, przy najlepszych chęciach naszego ministerjum aprowizacji (a cóż mówić, gdy tych rzeczy nie będzie?) niema nadziei, aby plany aprowizacyjne udało się we wszystkiem należycie przeprowadzić, aby zaopatrzenie głodnych miast nie szwankowało i t. d. — i to będzie tylko naturalnym następstwem niemożliwości urzeczywistnienia już nie ideału, lecz nawet przybliżenia do nie-

go w obecnym ustroju gospodarczym i przy obecnej ogólno-gospodarczej polityce, która jest w dużym stopniu zależna od czynników charakteru zewnętrznego.

Od paru lat my, a także i inne kraje, jesteśmy w okresie braku artykułów pierwszej potrzeby po dostępnych, dla szerokich mas pracujących, cenach na rynkach. Ludność nie rolnicza, t. zw. nieprodukująca, krócej mówiąc nie posiadająca własności rolnej, jest skazana na ciągłą walkę o zdobycie kawałka chleba od różnych organów aprowidujących ją, lub też musi płacić w wolnym handlu wysokie ceny paskarzom. Co jest tego przyczyną, czemu nastąpił brak produktów i tak szalony wzrost cen na nie? Po pierwsze, niewątpliwie, zmniejszyła się produkcja rolna, a powtóre spadła i dalej spada wartość nabywcza pieniądza. Jedna i druga przyczyna wywołują ten sam skutek: zmniejszenie się ilości produktu na rynku i podrożenie jego. A ponieważ czynniki te działają w dalszym ciągu — w dalszym ciągu wzrastają ceny na konieczne artykuły żywnościowe. Tu zaraz dołączają się czynniki wtórne. Najprzód wobec nadziei na dalsze podrożenie producent, lub pośrednik przetrzymuje towar w celu uzyskania wyższej ceny. A następnie tenże sam producent wobec wielkiego spadku wartości pieniądza (co jest znów następstwem ciągłych papierowych emisji) i wobec braku na rynku innych artykułów potrzebnych mu (naprzykład rolnikowi — obuwia, ubrania, maszyn rolniczych) powstrzymuje się wogóle od sprzedaży swych produktów, bo one faktycznie przedstawiają większą wartość, wzrastając ciągle w cenie wobec tracącego ciągle na wartości papierowego pieniądza. W tym wypadku stara się uratować krzywdzonego konsumenta władza państwowa, która sekwestruje całą lub część produkcji zbożowej, lub też wyznacza pewne, obowiązujące producentów, dostawy po zgóry oznaczonych cenach i, wreszcie, wyznacza ceny maksymalne. Jednakże te wszystkie środki tylko częściowo osiągają swój cel, a często i zupełnie chybiają celu. Rozpoczyna się walka producenta i pośrednika z państwem i konsumentem. Ponieważ dla zwycięstwa państwo musi posiadać idealną i bezwzględną władzę, któraby całkiem wzięła w ręce i producenta i pośrednika i konsumenta (który także często pomaga producentowi, płacąc dobrowolnie wysokie ceny w potajemnym handlu, aby tylko dostać potrzebny produkt). Takiego idealnego aparatu, naturalnie, żadne z państw nie posiada — zwycięstwo zwykle w końcu jest po stronie producenta, przynajmniej o tyle, że nie odda on nigdy całości produktu. W następstwie państwo musi podnosić od czasu do czasu ustalone przez się ceny maksymalne do wysokości, która już się określiła w handlu zakazanym. Tak było wszędzie, tak było i będzie w Polsce. Może być tylko mowa o tym, żeby to zło nieuniknione złagodzić, żeby, jeżeli nie w całkiem dostatecznej mierze, to choćby możliwie najlepiej zaopatrywać ważniejsze ośrodki wielkomiejskie i przemysłowe, a także, żeby zwolnić tempo wzrostu cen na produkty żywnościowe. Obecnie dla państwa polskiego jest to sprawa łatwiejsza ze względu na możliwość otrzymania pewnych ilości potrzebnych artykułów z innych krajów — zwiększa to sumę tych artykułów w kraju; hamuje pęd cen wwyż. Ale od tego daleko jeszcze do uzdrowienia aprowizacji, do zaopatrzenia szerokich mas ludności w takich rozmiarach, któreby w przybliżeniu przypominały czasy przedwojenne.

Aby tej ostatniej rzeczy dokonać, nie można obracać się w ramach utartych szablonów, nie pomogą nawet najenergiczniejsze doraźne zarządzenia państwowe — muszą nastąpić gruntowne zmiany w ustroju gospodarczym; w polityce ekonomicznej państwa. Ponieważ jednak w tej chwili o całkowitem uspołecznieniu produkcji jeszcze nie może być mowy, należałoby przeprowadzić inne, może nie tak radykalne, ale w każdym bądź razie silne środki. Po pierwsze, potężna organizacja konsumentów, obejmująca (przymusowo nawet) cały ogół, bezwzględne objęcie wszystkich zapasów ważniejszych artykułów rolnych przez państwo i wreszcie zaprzestanie drukowania nowych papierowych pieniędzy, t. j. zmiana w polityce skarbowej. Ale pomyślmy, czy to jest możliwe do wykonania w Polsce obecnie, przy warunkach, że rządy spoczywają w rękach burżuazji i to może gorszej jej części? Naturalnie, że mowy o tem niema. Po pierwsze nie może być żadnej silniejszej organizacji konsumentów, ponieważ ustrój obecny przeciwny jest wogóle społecznym organizacjom (za wyjątkiem paskarskich i dewociarskich), a tymbardziej takim, któreby przyniosły szkodę dla kieszeni posiadających. Po drugie jest jasne, że o zajęciu produkcji przez państwo dziś trudno nawet mówić. Wreszcie przerwanie emisyj papierowych pieniędzy możliwe tylko byłoby przez przerwanie wydatkowania na podrywającą gruntownie finanse państwa wojnę i oparcie państwowych dochodów na słusznem opodatkowaniu klas posiadających, a nie na drukowaniu banknotów. I jedno i drugie jest nie do pomyślenia, kiedy ster polityki wewnętrznej i zewnętrznej jest w rękach przedstawicieli lub sług kapitału. W tych warunkach ani państwowy urząd zbożowy nie wyciągnie z kraju wszystkich możliwych do ściągnięcia zapasów produktów, ani Urząd do walki z lichwą i spekulacją nie zapobiegnie, bo, przy najlepszych nawet chęciach, wzrastaniu cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Jednakże nie należy z tego powodu składać rąk i mówić: „Dziej się, co ma się dziać“. Przeciwnie, należy walczyć, starać się złagodzić skutki złych systemów gospodarczych. Dlatego więc powinni organizowywać się konsumenci i w pierwszym rzędzie, jako najbardziej pokrzywdzeni, robotnicy. Dalej, ponieważ obecnie dużą rolę będą odgrywać w sprawach aprowizacji organizacje samorządowe, należy się wielki nacisk położyć na odpowiednie pokierowanie temi instytucjami. Nie uważam tego za niemożliwe. Gdyby udało się podporządkować organy samorządne wszystkim żądaniom i wskazaniom, wypływającym z planów aprowizacyjnych, być może zastąpienie aparatu administracyjnego jednoosobowych powiatowych referentów aprowizacyjnych, który to aparat okazał się i nieudolnym i nieuczciwym, jednostkami samorządowemi może mieć dodatni rezultat. Naturalnie wszystko to są półśrodki, ale idzie z oddalenia i zmierza ku nam radykalniejszy środek na choroby, któremu na imię uspołecznienie.

E. D.

Chlaśnięcia.

Moja nieudana wizyta w Ministerjum kultury i sztuki.

..Mej pracy literackiej taki bilans oto:
Buty mi zaciekają (dziurawe rzeszoto!),
A portki z tyłu, brachu, (weźcież to do głowy!)
Przypominają jakiś wyrób szydełkowy!...

A tu zima za pasem!... Więc człek w strachu puka
Do drzwi, na których napis: Kultura i sztuka
(Będące pod Miriama absolutną władzą),
„Gędźbi“*), że tam mojemu brakowi zaradzą!..

...Lecz w ciężkiej trosce, która na nic nie spoziera,
Zapomniałem, że wszystkich ich brała cholera,
Gdyż właśnie, na sejmowych kołtunów ponuki,
Miano wepchnąć do luftu Ministerjum sztuki!...

Nie, to trzeba, doprawdy, mieć mojego pecha!..
Na mój widok, pan Miriam kwaśno się uśmiecha
(On, którego wciąż pieszczą Muzy i Charyty!**)
Pyta, jaki właściwie jest cel mej wizyty?...

Wierzcie mi, to przyjęcie nie było wesołem!...
Przyznam się wam, że gęba stanęła mi kołem,
Tak, żem nie mógł wykrztusić, stojąc, jak przykuty,
Że tu chodzi o portki, frajerze, i buty!...

Więc (świadkami mej tremy bądźcie, o bogowie!)
Zapytałem go tylko o małżonki zdrowie,
I czy w jego ogrodzie ***), w deszczowej wichurze,
Nie ucierpiały bardzo te sztamowe róże?...
...Takeśmy się rozstali, śród dłoni podrzutów!...
A ja wciąż jestem, brachu, bez portek i butów!...
Więc, nic nie uzyskawszy ze sztuki kahału,
Zmuszony będę udać się do Morgentau!...

Wacław Wolski.

---

*) Ulubione wyrażenie Miriama.

**) Gracje.

***) Pod Chylicami.

Lwowski bohater.

(Korespondencja własna).

Kamień z serca spadł, rumieniec wstydu ustąpił z twarzy, można wreszcie głowę podnieść do góry na wieść, że po generałach Romerze i Rozwadowskim nareszcie zostali usunięci z frontowej służby: „brygadjer“ Czesław Mączyński i „dywizjoner“ Władysław Sikorski oraz „major“ Cieński!

Z całem zaufaniem odnosimy się do naszej siły zbrojnej, jak długo spoczywa w rękach obecnego kierownictwa, pragnęlibyśmy jednak, aby reformy prędzej następowały, aby szkodliwi niżsi i wyżsi oficerowie prędzej byli usuwani, aby nareszcie nasza armja była wzorem ładu i porządku, a przedewszystkiem dyscypliny! To też niechętnie zabieramy głos w sprawach wojskowych. Im mniej prasa zajmuje się wojskiem podczas wojny, kiedy wrogowie u granic państwa stoją, tem jest lepiej, dlatego zabieramy głos tylko wówczas, gdy do tego zmuszają nas rażące i jaskrawe nadużycia, zbrodnie lub prowokacje prawicowej prasy, która świadomie wprowadza opinję publiczną w błąd i usiłuje podkopać zaufanie do naszego Wodza i Jego kierownictwa.

Oto endecy podnieśli wrzask w obronie (czytaj kompromitacji) p. Czesława Mączyńskiego, który zamiast nareszcie wycofać się w zasłużone pielesze domowe, w których siedział przez cztery lata wojny, śle oficerów (!) do Warszawy i zajmuje szpalty gościnnego „Kurjera Porannego“. Żyje przecież komendant P. O. W. Lwowa, kapitan W. L., żyje przecież ppor. dr. A. P., którzy stwierdzą rolę, wcale nie bohaterską p. Cz. M. przy obronie Lwowa w pierwszych dniach listopada 1918 r. i gdyby większą rolę grał patrjotyzm, a nie nienasycona ambicja, oraz chęć władzy, np. O. W., to w myśl przedstawienia obrony Lwowa ze strony upoważnionego i jedynie okmpetentnego wyżej wspomnianego kapitana, obrona ta zupełnie inny byłaby wzięła obrót ,aniżeli było w rzeczywistości. Punkt ten wolimy narazie przemilczeć, gotowi zawsze wrócić do tej przykrej sprawy! Ale p. Cz. M. nie zapomniał chyba dni: 21 i 22 listopada 1918 r., kiedy to jego „armja“ utknęła w dzielnicy żydowskiej, a on sam prezentował się, przemawiał na zebraniu endeków w Izbie handlowo-przemysłowej, zbierał „laury“, nie wspominając ani słowem o odsieczy, o przybyciu 5 pp. leg., który właściwie zadecydował o oswobodzeniu Lwowa, tak, że dopiero Wł. Switalski musiał wystąpić i mitygować zebraną czeladkę endecką. Wiadomą jest rzeczą, że p. Cz M. stworzył sobie sztab z samych Niemców i agitatorów endeckich, że osobników, którzy nigdy w wojsku nie służyli, w ciągu 24 godzin porobił oficerami, że cały szereg agitatorów za wojskowymi dokumentami podróży posyłał do Krakowa i Warszawy, aby popierali marne kandydatury endeckie, a wszystko to na koszt i rachunek naszego ubogiego skarbu polskiego! Wiadomo przecież, że tego rodzaju indywidua, jak dr. Zagórski, który za bezprawne powieszenie 11-tu ruskich chłopów w Synowódzku po awanturze w wiedeńskim parlamencie został usunięty z austr. armji, usunięty z centrali zbożowej we Lwowie, na żądanie własnych kolegów — znalazł miejsce w „naczelnem dowództwie“ p. Cz. M., mimo protestu walczących towarzyszy przez usta tow. posła Hausnera! Dziwna rzecz, że p. Cz. M. i Maciej Wieliczko mieli pasję otaczania się najgorszymi mętami społecznemi — coś niecoś wie o tem prezydent policji dr. Reinländer. A p. Towarnicki, „producent naftowy“, b. austr. oficer kawalerji, został usunięty ze sztabu p. Cz. M. na wezwanie... prokuratora. Urzyński, Lambert, Górski usunięci na żądanie majora Litwinowicza. Dość nazwisk i faktów o „brygadzie“ i czynach p. Cz. M. Publiczną przecież było tajemnicą, iż p. M. zogniskował koło siebie i stanął na czele mafji, która rozpuszczała po oblężonym i zmaltretowanym Lwowie najohydniejsze wieści o naczelnym wodzu, jak np., że „ułanów, załadowanych do wagonów, kazał Piłsudski otoczyć kulomiotami i nie puścił do Lwowa“. Oto jedna z najprzyzwoitszych jeszcze opinji, jakie kursowały w sztabie p. M.! Czyż słowo „łotr“ pod adresem Wodza nie należało do niewinnych epitetów w pańskiem otoczeniu, p. Mączyński? Hr. Skarbek miał adjutanta ze sztabu p. M. i do kompletu brakowało tylko posła Jana Zamorskiego. Obecny minister spraw woj. gen. Leśniewski, który prowadził obronę Lwowa, przecież zna naszego „bohatera“ i jego działalność! Całe miesiące rósł ten wrzód, aż ruszyliśmy za Lwów, przybył wówczas poseł Zamorski i katastrofa odwrotu z pod Tarnopola... Uratował Ojczyznę ten, którego wspomniani panowie lżyli przez szereg miesięcy, rozwiązano ręce gen. Iwaszkiewiczowi, usunięto wielu „dowódców“ (może za mało), ale z ufnością i spokojem patrzymy na nasz front! P. M. może się usprawiedliwiać, ale po cichutku i to przed sądem wojennym.

Do Szanownych Czytelników i Prenumeratorów „Robotnika“.

Wobec wciąż wzmagających się kosztów robocizny i rosnącej drożyzny środków drukarskich, jesteśmy zmuszeni z dniem 15-ym b. m. podwyższyć cenę numeru w sprzedaży detalicznej do 30 fenigów.

Prenumerata miesięczna wynosić będzie 6 marek, zaś na prowincji 7 marek.

Żywimy niezłomną nadzieję, że Czytelnicy nasi chętnie poniosą ofiarę na rzecz jedynego pisma robotniczego i umożliwią nam nadal pracować nad jego rozwojem i udoskonaleniem.

Znaczna pomoc dla pow. wschodn. Małopolski.

Dzięki zwycięskiej akcji naszych wojsk, uwolnione zostały wszystkie wschodnie powiaty Małopolskie z pod inwazji ukraińskiej.

Od r. 1914 powiaty te są miejscem zmagań się armij austrjackich, niemieckich i rosyjskich.

Większa ich część zmieniała rokrocznie, a więc od roku 1914 do 1918 cztery razy okupanta. Inwazja ukraińska roku 1918/19, jako piąta, obejmuje znowu wszystkie powiaty tej części państwa i dokańcza dzieła zniszczenia ekonomicznego i martyrologji ludności polskiej.

Stan obecny jest powszechnie znany. Miasta i wsie polskie rozbite i zniszczone, a życie ekonomiczne zamarło zupełnie. Obsiewy ozime z jesieni 1918 roku tylko w bardzo szczupłych rozmiarach uskuteczniono — wiosenne prawie nie istnieją.

Inwentarze żywe i martwe, urządzenia i środki żywności przez cofającą się armję rosyjską uprowadzone lub zniszczone.

Głód i epidemje — bardzo źli doradcy — dziesiątkują ludność. Dlatego w interesie państwa musi się tej ludności przyjść z pomocą natychmiastową. Ludności wyzutej z dachu, środków do życia, chorej i moralnie znękanej przez pomoc doraźną, ludności bezrobotnej przez podjęcie robót publicznych (szczególnie robót około dróg), miastom przez umożliwienie rozpoczęcia gospodarki miejskiej i normalnej aprowizacji, w końcu rolnictwu przez umożliwienie uskutecznienia zbiorów i dokonania zasiewów jesiennych w takich rozmiarach, aby uniknąć konieczności aprowizjowania ludności wiejskiej żywnością z poza kraju i utrzymać ład i spokój w części państwa, narażonej na wrogą nam agitację.

Wobec powyższego Sejm, na wniosek tow. Diamanda, posł. Serwatowskiego, Witosa i in. upoważnił rząd do asygnowania na ręce delegata rządu dla Galicji dla powiatów wschodnich Małopolski z pod inwazji ukraińskiej uwolnionych:

1) na pomoc doraźną dla ludności 20 miljonów koron,

2) na roboty publiczne miejskie 6 milj. koron,

3) na roboty publiczne powiatowe 12 milj. kor.,

4) do udzielenia gwarancji rządowej miastom przy zaciąganiu pożyczek na administrację i aprowizację do wysokości 20 miljonów koron,

5) do zasygnowania na uruchomienie gospodarstw rolnych 235 miljonów koron, z których 135 miljonów kor. użytych ma być na pożyczki bezprocentowe, spłacalne w 5-ciu latach na zakupno inwentarza żywego i martwego, 80 miljonów na zakupno nasienia na rachunek pomocy państwa przy odbudowie i ewentualnego zaliczenia na szkody wojenne.

Organizacja i administracja ostatnio wymienionych 2-ch pozycyj ma się odbyć ściśle w ramach rozporządzenia Rady ministrów z dnia 22 marca 1919 r., a więc za pośrednictwem komitetu pracy rolnej i w ścisłem porozumieniu z organizacjami rolniczemi.

Nadto przyjął Sejm rezolucje następujące tow. Diamanda:

1) Sejm wzywa rząd, by bądź przeniósł urząd przywozu i wywozu do Lwowa, bądź też utworzył ekspozyturę tegoż urzędu we Lwowie.

2) Sejm wzywa rząd, by utworzył urząd naftowy, obejmujący produkcję ropy, jakoteż przemysł przetwórczy i siedzibę tego urzędu ustanowił we Lwdwie.

„Dwugroszówka“ nazywa redakcję naszą „żebrzącym zakonem“, ponieważ nawołujemy robotników do popierania swego pisma i wzywamy do ofiar na ten cel. Połajanka endecka zastanawia się nad tem (robotnik nigdy się nie zastanawiał nad tem, gdyż wie oddawna, że burżuazja tuczy prasę swą pieniędzmi i ogłoszeniami) i „dowcipnie“ powiada: dziurawe kieszenie panów towarzyszów, czy też nie umieją prowadzić rachunków — dość, że gdy inne pisma rozwijają się i nawet dają zyski, „Robotnik“ bankrutuje.

I to pisze krewny p. Szczeblewskiego, który mimo to, że pismo jego rozwijało się i nawet dawało zyski (był to przecież organ Boga i Ojczyzny!) zabawiał się handlem fałszywemi 50-markówkami!

O, zakonie bogoojczyźniany, fałszywemi banknotami podszyty!

Przypomnienie.

„Gazeta Polska“ przypomina, co następuje:

Dnia 29 sierpnia 1914 roku ogłosiła Petersburska Agencja Telegraficzna następującą depeszę z Petersburga:

„W okręgu naszej akcji wojennej przeciw Austrjakom stwierdzono udział galicyjskich sokolich organizacyj polskich, przyczem stwierdzono używanie przez nie kul wybuchowych. Jeżeli zwracałem się do polskiej ludności zakordonowej ze słowami miłości braterskiej armji rosyjskiej — byłem przekonany o lojalności wzajemnych stosunków. Nie przypuszczam ani na chwilę, aby ludność polska mogła liczyć na wspaniałomyślność Wielkiej Rosji, biorąc udział faktyczny we wrogiej nam akcji i przy tem tak niegodnej, jak używanie kul wybuchowych z obciętymi końcami. Wierzę głęboko, iż zauważony fakt jest przykrą przypadkowością. W interesie całej ludności zakordonowej polskiej uprzedzam, iż rozkazałem Najwyżej powierzonym mi wojskom nie uważać organizacyj sokolskich i tym podobnych za stronę walczącą i z członkami tychże wziętymi do niewoli, postępować z całą surowością praw czasu wojennego.

Podpisał: Generał - Adjutant MIKOŁAJ“.

W odpowiedzi na to p. Dmowski i towarzysze uznali za stosowne wydać ze swej strony oświadczenie, które ogłoszone zostało w „Kurjerze Warszawskim“ 1914 r. 1 września Nr. 241 w formie następującej depeszy:

PETERSBURG, 31 sierpnia. (Tel. wł.). Do dzienników rosyjskich został rozesłany komunikat następujący:

„Polska opinja publiczna uważa ludzi, uczestniczących w różnych organizacjach ochotniczych, które współdziałają z armją austrjacką, za nieświadomych obrońców germanizmu, wrogów sprawy polskiej i całej Słowiańszczyzny, z tem większem przeto oburzeniem opinja publiczna potępia tych, którzy posługują się kulami eksplodującemi“.

Wielopolski, Harusewicz, Glezmer, Górski, Dmowski, Lubecki, Dymsza, Kronenberg, Kutyłowski, Łopaciński, Meyszłowicz, Maciej Radziwiłł, Stanisław Radziwiłł, Skirmunt, Święcicki, Jurjewicz, Szebeko“.

Nic dziwnego, że prasa „narodowa“ przemilczała dzień 6-go sierpnia, zbojkotowała. Rzucać oszczerstw, bluzgać błotem nie może już, więc milczy. Jakże wymownem jest to milczenie!

Wreszcie się wygadał..

Warszawa od kilku tygodni rozbrzmiewa nazwiskiem Morgentaua. Żydzi robią mu owację, jako swemu „obrońcy“, jako wysłannikowi Wilsona („przyjaciela Żydów“). Prasa polska jużto podejrzewa podstęp żydowski, jużto stara się wytworzyć między nami a Żydami rozdźwięk, traktuje go jednak naogół przychylnie, podnosząc jego dżentelmeństwo i mądrość dyplomatyczną, ponieważ jest wysłannikiem Wilsona („przyjaciela Polaków“).

Właściwy zaś cel przyjazdu Morgentaua jest następujący:

W prasie żargonowej („Lubl. Tag.“ Nr. 173) czytamy: „P. Morgentau w rozmowie prywatnej rzekł, że kapitaliści amerykańscy otworzą w Polsce wielki bank, do którego będzie się przyjmowało Żydów bez ograniczeń, ale Żydzi wogóle nie doznają żadnego wyjątku przy korzystaniu z tego banku“.

Rozumiemy więc, dlaczego Morgentau stara się pogodzić obie strony: aby handel amerykański dobrze szedł. I poco to gadać o misjach, obronie uciśnionych Żydów i t. p.

Będziemy mieli w Warszawie wielki amerykański bank...

I „Dwugroszówka“ reklamować go będzie na szpaltach swoich, przez wdzięczność dla Wilsona — „przyjaciela Polaków“.

Wobec zwrócenia się Kół rządowych do członków P. P. S. z propozycją objęcia jednej z tek ministerjalnych, Centralny Komitet Wykonawczy ustalił ponownie, że żaden członek partji nie może przyjąć ani portfelu ministerjalnego, ani stanowiska kierownika któregokolwiek ministerjum w tworzącym się obecnie gabinecie.

Kronika polityczna.

(P. A. T.). Ambasadorom Francji, Stanów Zjednoczonych, Anglji i Włoch delegacja powszechnego Związku kolejarzy węzła wileńskiego przedłożyła notatkę, w której wyrażają żądanie przyłączenia ich do Polski i usilnie domagają się przysłania z Zachodu żywności, towarów, maszyn i surowców, gdyż kraj zrujnowany przez gospodarkę Niemców i bolszewików, nie może podźwignąć się, a sztuczne utrzymanie podziału kraju jeszcze pogarsza położenie.

***

Ministerjum Spraw Zagranicznych dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła o wyjeździe do Polski w pierwszej połowie sierpnia delegacji norweskiej, mającej na celu zbadanie możliwości nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy Polską a Norwegją.

W skład delegacji wejdą pp. Samuel Eyde, dyrektor generalny, prezes delegacji, Rol Olsen, kupiec, Thor Thorsen, armator, Volkmar, dyrektor banku, Th. Wange, konsul i Th. Christensen, sekretarz.

***

Ksiądz Londzin, członek Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego otrzymał telegram, że władze czeskie wypuściły już częściowo internowanych Polaków.

***

Z powodu rocznicy 6-go sierpnia Naczelnik Państwa otrzymał szereg depesz hołdowniczych, m. in. z Rady miejskiej Lwowa, dowódcy Stanisławowa, dowódcy okręgu gen. lubelskiego; generała Iwaszkiewicza; nauczycieli szkół w Opocznie, Zjazdu P. S. L. w Chełmie, Rady Narodowej Cieszyńskiego, Baonu zapasowego 2 pp. Leg. w Piotrkowie, Koła b. legjonistów w Sosnowcu.

***

(P. A. T.). Z okazji dzisiejszej uroczystości domy udekorowano flagami. Odbył się pochód manifestacyjny. O godz. 2 odbyła się w teatrze uroczysta Akademja, na której wygłosi przemówienia Prezydent komitetu obchodowego dr. Kopczyński, Poseł Fichna i kapitan Piła. Po przemówieniach odbył się koncert. Pod koniec zebrani uchwalili jednomyślnie wysłać depeszę hołdowniczą do Naczelnika Państwa. Po południu odbyły się w teatrze i kinach bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy. O godz. 5-ej po południu odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, wieczorem galowe przedstawienie w teatrze, na którem wygłosił przemówienie prezydent Rżewuski, a o 10-ej wieczorem, Wieczornica w gospodzie wojskowej.

***

(P. A. T.). Ze źródeł najzupełniej wiarogodnych otrzymujemy następujące informacje o sytuacji na Litwie:

Niemcy z początku lipca ewakuowali niemal całe państwo Taryby (z wyjątkiem terytorjów zachodnich), zostawiając na miejscu policję tajną i niektóre urzędy. Został też dr. Zimmerle, „hodowca“ państwowości litewskiej. Ewakuacja ta była jednak pozorna. Natychmiast bowiem z powrotem napływać zaczęły masy Niemców, przebranych przeważnie po cywilnemu. Kwestji nie ulega, że szykuje się jakiś zamach niemiecki. Stwierdzono, że pozornie rosyjskie wojska ks. Livena kompletuje rząd niemiecki swymi oficerami i żołnierzami, przebranymi w rosyjskie mundury. Ze źródeł najbardziej wiarogodnych wiadomo, że np. 30-go lipca dwiema linjami kolejowemi z Kurlandji, z Niemiec ku Rydze przejechało po 12 pociągów takich wojsk. Żołnierze we wszystkich tych 24-ch eszelonach ubrani byli w nowiutkie z igły mundury rosyjskie, zdobne dwugłowymi czarnymi orłami i kokardami o barwach narodowych rosyjskich. Jeden z przedstawicieli niemieckich w Kownie wyraził się w prywatnej rozmowie, że Niemcy przegrały wojnę na Zachodzie, ale na Wschodzie muszą ją wygrać. Wojnę na Wschodzie wygra ten, kto ogarnie swym wpływem Rosję. Koalicja nie zdradza zdolności w tym kierunku. Fiasco zamierzonej konferencji na wyspach Książęcych jest równie kompletnem, jak niedołężna afera z Kołczakiem. My, Niemcy, stawiamy odrazu na obydwa konie: na rewolucję i na reakcję. Bolszewików mamy w ręku od początku, teraz musimy przez Livena obstawić stawkę „reakcyjną“. Do tego zwycięstwa na Wschodzie przeszkadza Polska, ale w niej potrafimy zrobić bolszewizm. Rząd litewski jest usilnie wciągany w orbitę wielkich planów wschodnich Niemiec, które uzewnętrznić się mają niebawem. Ogromna większość Taryby, jak również gabinetu ministrów, urzędowo odżegnuje się od sojuszu z Kołczakiem, podkreśla jednak stale, że przełoży go nad porozumienie z Polakami. Bardziej pojednawczo dla Polaków są usposobieni ministrowie Kajrys i Wiłejszys, i oni jednak nie pozwolą mówić o żadnym sojuszu polsko - litewskim — bez Wilna.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 6 b. m.:

Front litewsko - białoruski: Na południowy wschód od Wilejki dotarły nassze przednie oddziały do linji Żabicze — Biesiady — Żukówka. Na odcinku na północ od Mińska ożywiona obustronna działalność artylerji. Na zachód od Mińska zajęły nasze oddziały w kontrataku Wielkie -.Sioło. Nieprzyjacielskie ataki na Białorucze i na odcinku Sieniawki zostały odparte. W odcinku Łunińca odparliśmy silne ataki nieprzyjacielskie na wschód od Łachwy. Nasze oddziały prowadzą na tym odcinku dalszą akcję celem oczyszczenia przedpola z nieprzyjaciela. Zdobycz dnia wczorajszego: 100 jeńców i 1 kar. maszynowy.

Front galicyjsko - wołyński: Bez zmian.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 6 b. m.:

Front północny: Na Bombolin i Truszczyznę ogień lekkich i ciężkich min. Pod Bombolinem odparto nieprzyjaciela w sile pół kompanji. Pod Rojewem i Żelechlinem słabsze odparto patrole. Pod Radwonkami słaby obień karabinowy. Pod Mensikiem odparto silniejszy patrol nieprzyjacielski.

Front zachodni: Pod Sompolnem ogień kulomiotów i min. Pod N. Światem wymiana strzałów z patrolem niemieckim. Na Pierzyny silny ogień kulomiotów i kilkanaście lekkich min. Pod Gronówkiem i Klonowcem odparto patrole. W okolicy Kąkolewa padło 18 lekkich min. Pod Sowinami przerywany ogień kulomitów i karabinów maszynowych. Zresztą bez zmiany.

Front południowy. Spokój.

Szef Sztabu Wroczyński gen. ppor.

Na Węgrzech.

Budapeszt, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Po wkroczeniu wojsk rumuńskich do stolicy Węgier wkroczyły tam również pułki rządu szegedyńskiego, żołnierze tych pułków są jednak źle uzbrojeni. Wśród wojsk rządu szegedyńskiego znajduje się bataljon 1800 oficerów, którzy przypięli sobie żałobne kokardy, przysięgając, że ich nie złożą, dopóki nie pomszczą wszystkich zbrodni, dokonanych na ich rodzinach przez rząd komunistyczny.

Berlin, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Na Węgrzech zaczynają się objawiać ruchy reakcyjne skutkiem wymarszu wojsk szegedyńskich. Powszechnie wymieniają arcyksięcia Fryderyka jako przyszłego kandydata na tron.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Budapesztu donoszą, że wojska czesko - słowackie przekroczyły linję demarkacyjną i maszerują na Budapeszt. Pojawiły się również wieści, że 2500 żołnierzy francuskich wyruszyło z Szegedynu na Budapeszt i że nadejdzie tam prawdopodobnie kilka oddziałów angielskich od strony Rjeki.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Budapesztu: W magistracie zebrał się dziś w południe tłum, składający się z 200 osób, przeważnie słuchaczy uniwersytetu, uzbrojeni w laski i szpicruty. Wtargnęli oni do lokali, w których się jeszcze znajdowali urzędnicy komunistyczni i ci zostali do krwi pobici, szczególniej pobity został prezydent miejskiej rady robotniczej. Prześladowanie komunistów zmieniło się w prześladowanie Żydów. Wkroczenie wojska położyło kres tym scenom.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Budapesztu: Na politechnice przyszło do krwawej bójki. Słuchacze techniki, należący do stowarzyszenia „Przebudzające się Węgry“, obrzucili swoich żydowskich kolegów obelgami, na co ci również reagowali słownie, powstała bójka, w której 15 Żydów pobito do krwi.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Wedle sprawozdania „Nepszawa“, do mensy słuchaczy uniwersytetu wtargnęli nieznani ludzie, przyszło do sprzeczki i bójki, w czasie której 4 Żydów zraniono. Władze zarządziły śledztwo.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Budapesztu: Węgierski minister prezydent i minister skarbu znieśli rozporządzenie rządu sowietów, wedle którego noty koronowe austro-węgierskie przestają być na Węgrzech obowiązującemi. Skasowanie tego rozporządzenia przywraca zatem obieg korony.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Budapesztu: Rada ministrów uchwaliła zwrot wszystkich instytucyj finansowych, fabryk i sklepów, stanowiących dawniej własność prywatną.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Budapesztu: Burmistrz miasta w myśl polecenia rumuńskiej komendy wezwał wszystkich kupców, aby na znak wznowienia życia normalnego otworzyli natychmiast swoje sklepy. Komenda wojskowa rumuńska zarządziła, aby artykuły pierwszej potrzeby dostarczano w dostatecznej ilości.

Bela Kuhn ma iść za morze.

Paryż, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Dzienniki wiedeńskie donoszą: Wszczęto pertraktacje z komisją ententy w sprawie przewiezienia Beli Kuhna i jego towarzyszy do jednego z krajów zamorskich. Komisarzy ludowych Macieja Rakoczego i Pogany'ego, jak również kilku bolszewików węgierskich przewieziono w niedzielę do obozu dla internowanych.

Japonja a Ameryka.

Paryż, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Paris Midi“ wyraża przekonanie, że Japonja wskutek postawy, jaką zajęła w sprawie Szantunga, ściągnie na siebie powszechną nieprzyjaźń. Japonja winna natychmiast przedstawić Radzie czterech tajne dokumenty dotyczące zwrotu Szantungu Chinom. Debouchy, poseł pełnomocny w Waszyngtonie, oznajmił, że Japonja nie mogła wyjawić swych zamiarów przed podpisaniem traktatu pokojowego przez Chiny. Oznaczałoby to, że Chiny winny rozpocząć od nałożenia sobie stryczka na szyję. Jeżeli Japonja nie uczyni nic, coby mogło zadowolić naród amerykański, opinja publiczna skieruje się przeciwko niej. Sprawa Szantungu jest o wiele ważniejsza, niż się wydaje napozór. Jest to Alzacja i Lotaryngja nad Oceanem Spokojnym. Czyżby Japonja chciała sprowokować Amerykę, która w razie konfliktu byłaby popierana przez Anglję i Francję? Japonja w ostatnich czsach zyskała opinję państwa hypokryzji. Taka dwulicowość polityczna uważaną być winna za anachronizm w dobie, w której tak bardzo liczyć się trzeba z psychologją mas.

Udział wojskowych koalicji w rokowaniach polsko-niemieckich.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Najwyższa Rada zadecydowała na wczorajszem posiedzeniu, że szefowie wojskowych misji ententy w Niemczech mają brać udział w konferencji, która ma się odbyć w Berlinie między Niemcami a Polakami w sprawie terytorjów, które Niemcy mają odstąpić Polsce.

Lenin za pokojem.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Budapeszteński korespondent „United Press“ rozmawiał iskrowo z Leninem. Lenin oświadczył, że kilkakrotnie przedkładał już swoje warunki pokojowe ententcie, nie jest jego winą, że ich nie ogłoszono. Lenin podtrzymywał zapewnienie, że Rosja jest gotowa zapłacić długi, jeżeli przyjdzie do zawarcia pokoju.

Przyszła armja Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne z Waszyngtonu podaje: Według doniesień, otrzymanych od sekretarza wojny Bakera, wojsko Stanów Zjednoczonych będzie liczyło 510 tysięcy. Obejmie ono młodzież w wieku lat 19. Ćwiczenia wojskowe będą trwały 3 miesiące, niezależnie od tego ma być wyćwiczonych wojskowo 740 tysięcy młodzieży, tak, że ogólne siły Stanów Zjednoczonych będą wynosiły 1,250,000 żołnierzy.

Posiedzenie W. R. D. R. N.-S.

Na wczorajszem posiedzeniu R. D. R. N.-S. przewodniczył tow. Wencel.

Pierwszy zabrał głos tow. Jaworowski i w podniosłych słowach wykazał wielkie znaczenie rocznicy 6 sierpnia.

Dzień, w którym nasze bohaterskie oddziały strzeleckie przekroczyły kordon graniczny i stanęły na ziemi b. Królestwa Polskiego, ten dzień po wsze czasy pamiętnym będzie w Polsce.

Burżuazja polska — mówił tow. Jaworowski — nie święci dzisiejszej rocznicy. Dla niej zawsze nasza rewolucyjna walka przeciw caratowi była obojętną, jeśli nie nienawistną, gdyż burżuazja polska z jej przedstawicielem panem Romanem Dmowskim, zawsze biła lokajskie hołdy moskiewskim satrapom.

Ale dla nas, socjalistów polskich — ciągnął Jaworowski — dzień, w którym komendant Piłsudski przekroczył graniczne kordony, przepoławiające żywe ciało naszej Ojczyzny, dla nas dzień ten będzie zawsze dniem, symbolizującym narodziny, wolności i niepodległości Polski.

Dnia 6 sierpnia przekroczyli granicę b. Królestwa Polskiego ci, którzy w ciągu długich lat naszej niewoli uciekli z b. Kongresówki do Galicji, kryjąc się przed prześladowaniem zbirów carskich.

Przy końcu swego przemówienia tow. Jaworowski wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie wszsytkich tych, którzy w tej wojnie zginęli w walce o Niepodległość i Wolność naszej Ojczyzny.

Przemówienie swe zakończył tow. Jaworowski okrzykami: „Niech żyje Wolna, Niepodległa Polska“, „Niech żyje sprawa robotnicza“, „Niech żyje socjalizm“, „Niech żyje P. P. S.“.

Podniosłego przemówienia tow. Jaworowskiego zebrani wysłuchali w skupieniu i uwadze.

Po przemówieniu tow. Jaworowski zaznaczył, że z powodu braku quorum zebranie zmuszony jest rozwiązać. Podkreślił jednak, że na przyszłość rada będzie stosowała wysokie kary na tych towarzyszów, którzy przyjąwszy mandat członka rady, mimo to lekceważą w sposób karygodny swe obowiązki względem wyborów i samej rady i nie przychodzą na zebrania. Tow. Jaworowski zaznaczył, że ogłosi w fabrykach nazwiska tych towarzyszów-delegatów, którzy nie przychodzą na zebrania rady.

Z życia partji.

Centralny Wydział kult. - oświat. P. P. S.

Posiedzenie wydziału odbędzie się w piątek o godz. 7-ej w lokalu „Robotnika“.

Uprasza się wszystkich towarzyszy o punktualne przybycie.

Tow. Kazimierz Domosławski proszony jest o zgłoszenie się do Sekretarjatu Generalnego P. P. S. do tow. Lucyny w celu odebrania listów.

Baczność dzielnica Powiśla!

W piątek dnia 8 sierpnia odbędzie konferencja dzielnicowa w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna 4. Wobec ważności spraw upraszamy towarzyszy i towarzyszki o jak najliczniejsze przybycie, gdyż sprawy rozważane na konferencji są nadzwyczaj ważne dla członków dzielnicy Powiśla. Wstęp tylko za legitymacjami.

Baczność Powązki!

W czwartek, dnia 7 sierpnia o godz. 6 wiecz. zebranie komitetu dzielnicowego P. P. S. Proszeni są koniecznie, sprawy ważne — Łopuska, Furman, Wesoły, Wacek, Kozioł, Chińczyk, Japończyk, Gieniek, Leon, Jaskuła, Jasio.

Baczność członkowie Komitetu Kolejowego!

Dziś, dnia 7 sierpnia r. b. o godz. 6 pp. punktualnie, w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu Kolejowego.

Do członków komitetu i mężów zaufania dzielnicy Mokotowskiej!

W czwartek, dnia 7 sierpnia o godz. 6 pp. posiedzenie komitetu dzielnicowego z mężami zaufania w lokalu dzielnicowym, Bagatela 12 a.

Baczność członkowie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej!

Dziś, o godz. 8 punktualnie, w lokalu dzielnicowym odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Baczność członkowie dzielnicy Jerozolimskiej!

W piątek, dnia 8 sierpnia o godz. 7 punktualnie konferencja dzielnicowa. Proszeni są o przybycie tow. piekarze. Lokal: Chłodna 41.

Do członków dzielnicy Powiśla!

W piątek, dnia 8 sierpnia, o godz. 7 punktualnie odbędzie się konferencja dzielnicowa. Adres: Oboźna 4.

Do członków dzielnicy Ochota!

W piątek, o godz. 7, w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 93, tow. Praussowa wygłosi referat: „O inspektoratach pracy“.

Do członków dzielnicy Praskiej!

W piątek, o godz. 7, w lokalu Białostocka 1 d, tow. Mamczar wygłosi odczyt.

Baczność członkowie komitetu Starówki!

W piątek, o godz. 6 punktualnie, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Lokal: Stare Miasto 26. Proszony jest o przybycie tow. Epstein Henryk.

Z ruchu robotniczego.

Otwarcie Klubu Robotniczego dzielnicy Ochota.

Program otwarcia Klubu Robotniczego Niepodległościowego, dziel. „Ochota“, Al. Jerozolimska 93—20.

1) Co to są Kluby Robotnicze (wykład).
2) Teatr amatorski.
3) Część koncertowa, monologi i deklamacje.
4) Zabawa taneczna.

Otwarcie odbędzie się dnia 9 sierpnia w sobotę o godz. 7-ej punktualnie. Komisja Klubu.

„Łodzianin“. Nr. 84 „Łodzianina“ z dnia 3-go sierpnia b. r. świadczy, że nasz organ łódzki dobrze się rozwija. Znajdujemy w nim szereg dobrych artykułów: tow. Rżewskiego „Oświata a robotnicy“, tow. Klimaszewskiego „Dzierżawcy ciemnoty“, „Bukiecik kwiatów łódzkiej policji“, „Z oślej łąki“ i obfity dział wiadomości z życia politycznego i partyjnego. Dwie i pół kolumny druku zajmują ogłoszenia, które są podstawą finansową pisma.

Kronika.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym numerze w artykule p. t. „Likwidacja“ w pierwszym wierszu, zamiast: Dyplomacja ugody... powinno być — Dyplomacja nigdy...

Wyjaśnienie.

Upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika“ następującego wyjaśnienia odnośnie notatki „Praktyki Żandarmskie“, zamieszczonej w Nr. 264 „Robotnika“ z dnia 1/VIII b. r.

Dowództwo Żandarmerji Polowej przy Naczelnem Dowództwie W. P. stwierdza, iż na dni kilka przed pojawieniem się w „Robotniku“ notatki o nadużyciach ekspozytury żandarmskiej polowej przy froncie Poleskim, wszczęło dochodzenie w tej sprawie i akta, dotychczas zebrane, przekazało prokuratorowi Sądu Wojskowego. Dalsze surowe śledztwo w toku. Dowództwo Żandarmerji Pol. dołoży wszelkich starań, by winni zostali ukarani według całej surowości prawa wojennego.

Krzaczyński, major i szef.

Biuro Pracy przy Centralnym Związku Zawodowym Pracowników Handlowych, Nowolipki 38, prosi wszystkich bezrobotnych pracowników handlowych i biurowych, członków Związku oraz nieczłonków, o zarejestrowanie się w Biurze Pracy. Rejestracja — codziennie od 9 do 11 rano, poczynając od dnia 6 sierpnia r. b.

(a) **Z Magistratu.** W związku z ustawą z dnia 28 czerwca 1919 r. o ochronie lokatorów, opiewającej w art. 15 p. t., że „urzędy dla spraw najmu będą utworzone w tych miastach i miejscowościach fabrycznych, które przy ostatnim spisie ludności miały ponad 20,000 mieszkańców“, Magistrat m. st. Warszawy postanowił utworzyć urząd rozjemczy do spraw mieszkaniowych przy wydziale prawnym Magistratu. Budżet na utrzymanie urzędu uchwalono, postanawiając równocześnie wystąpić do odnośnych władz rządowych w celu wydania specjalnej noweli w sprawie pobierania opłat przez urząd lub pokrycie kosztów utrzymania urzędu; wniosek w tym względzie opracuje wydział prawny. Uchwała ma być zatwierdzona przez Radę miejską.

(a) **W gmachach przy ul. Smolnej Nr. 3** mają być urządzone, zgodnie z decyzją Magistratu oddziały szpitalne, powiększające szpital św. Łazarza o 300 łóżek. Ponadto w gmachach tych będą utworzone ambulatorja dla mieszkańców Powiśla i mieszkania dla służby szpitalnej. Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej o wyznaczenie kredytu na ten cel, a do czasu wyznaczenia kredytu wydatki według kosztorysów, przyjętych przez Magistrat, pokrywać na rachunek kredytu, wykazanego we wniosku Rady miejskiej.

(a) **Odczyty o zdrowotności.** Na ostatniem posiedzeniu lekarzy sanitarnych miasta uchwalono organizować stałe odczyty na tematy walki z chorobami zaraźliwemi i w innych sprawach zdrowotnych. Dla opracowania programu odczytów powołana została komisja.

(a) **Komunikacja z Suwalszczyzną.** Wobec wycofania się wojsk niemieckich z Suwalszczyzny przystąpiono do otwarcia w tych miejscowościach urzędów pocztowo-telegraficznych i przeprowadzenia telegrafu. Poczta już funkcjonuje, telegramy zaś do Suwałk kierowane są do Grodna, skąd pocztą odsyłane do miejsc przeznaczenia.

(a) **Emerytury dla starców.** Wobec zaakceptowania zasadniczo wniosku Magistratu o wprowadzeniu nowej formy opieki nad starcami pod postacią wydawania emerytur starczych, na co wniesiony został do budżetu wydziału dobroczynności kredyt 200,000, ale do tej pory jeszcze nie wydany, Delegacja Dobroczynności Magistratu opracowała regulamin i instrukcję dla przyznawania i wypłaty emerytur. Emerytury będą wydawane starcom bez różnicy wyznania, mieszkającym w Warszawie niemniej lat 10 i mających lat 70. Zasadnicza wysokość emerytury będzie wynosić narazie 30 mk miesięcznie, co zabezpiecza minimum egzystencji. W przyszłości emerytury będą większe. Małżonkowie mogą również korzystać z emerytury każdy samodzielnie.

(m) **Wybuch rurki.** Walenty Ostaszewski, lat 44 (Kazimierzowska Nr. 4 w Targówku) rozbijając rurkę spowodował wybuch, który oberwał mu trzy palce u lewej ręki i zranił w lewe oko. Rannego przewieziono do szpitala kolejowego na ul. Brzeską.

(m) **Upadek ze schodów.** 7-letni Tadeusz Małecki spadł ze schodów przy ul. Nowolipie nr. 6, potłukł głowę i nogi. Chłopca opatrzył lekarz pogotowia.

(m) **Czuły mąż.** Przy ul. Leszno nr. 36 Ajgenman pobił swą żonę 37-letnią Fajgę. Lekarz pogotowia stwierdził potłuczenie piersi, skroni i ręki.

(m) **Przygniecenie.** Na ul. Leszno nr. 2 wóz przygniótł 13-letniego Stanisława Reinera, który odniósł rany na nogach. Pogotowie przewiozło go do szpitala im. Karola Marji.

(m) **Skutki szybkiej jazdy.** W Alejach Jerozolimskich, w pobliżu ul. Chałubińskiego samochód nr. 35,111 prowadzony przez szofera-Francuza najechał na konia dorożkarza Antoniego Młodeckiego (Przyokopowa nr. 54). Konia opatrzył weterynarz, samochód zaś uciekł.

(m) **Pod kopytami końskiemi.** Żołnierz z armji Hallera jadąc konno na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata najechał na 32-letnią Bronisławę Łepkowską. Lekarz pogotowia stwierdził rany tłuczone na głowie i atak nerwowy. Po udzieleniu pomocy, Łebkowską przewieziono do domu.

(m) **Nagły skon.** 52-letni Stanisław Zawisza, zamieszkały przy ul. Łuckiej nr. 17, zachorował nagle przed domem nr. 4 na ul. Wroniej i przed przybyciem lekarza pogotowia zmarł.

(m) **Obiecujący synek.** 12-letni Władysław Wysocki (Młynarska nr. 10) zabrał z domu rodzicom 2000 mk. gotówką i uciekł prawdopodobnie do Kroczewa.

(m) **Podstępne okradzenie chorej.** Anna Kasprowiczówna, lat 69, przybyła niedawno z Pińska, udała się do szpitala św. Ducha. Przed samym szpitalem Kasprowiczównę zaczepiły dwie nieznajome kobiety, które oświadczyły, że bez znajomości trudno będzie dostać się do szpitala. Natomiast zaproponowały poznać ją z doktorem tego szpitala. Chora zgodziła się i wówczas nieznajome kobiety, z których jedna podała się za siostrę doktora, zaprowadziły ją do jednego z domów (ulicy i domu chora nie pamięta). Tam schodził wówczas z górnego piętra w klatce schodowej jakiś mężczyzna, którego kobiety owe wskazały jako na doktora. Mężczyzna ów oświadczył, że przyjmie chorą, lecz musi uprzednio ujawnić sumę posiadanych pieniędzy. Łatwowierna Kasprowiczówna wyjęła zaszyte w koszuli 400 rb. i wręczyła je „doktorowi“, który przeliczywszy pieniądze, złożył do koperty, zalepił ją i oddał chorej. Dopiero gdy Kasprowiczówna zgłosiła się do szpitala i otworzyła kopertę, stwierdziła, że padła ofiarą zręcznych oszustów, gdyż w kopercie były tylko skrawki gazety.

(m) **Fałszywe 50-cio markówki.** W sklepie przy ul. Ślepej nr. 5 zatrzymano 16-letniego Bolesława Pałko, który usiłował wydać fałszywy banknot 50 markowy. Przy osobistej rewizji u Pałko znaleziono jeszcze trzy takie banknoty. Aresztowany objaśnił, że banknoty otrzymał od żołnierza armji rosyjskiej za sprzedaną harmonję.

(m) **Trup w koszu.** Właściciel gabinetu dentystycznego, Chaim Hersz Szejnman, po powrocie z jednodniowego pobytu na letnisku u żony, nie mógł się dostać do mieszkania swego przy ul. Granicznej nr. 6, gdzie pozostała służąca, 43 letnia Marjanna Kazanowska. Gdy po półgodzinnem dobijaniu się do drzwi frontowych i kuchennych nikt nie odpowiadał, przerażony Szejmnan udał się po policję. Tymczasem jeden z sąsiadów S. ujrzał przez otwór w zamku ślady krwi na podłodze w przedpokoju. Po otworzeniu mieszkania znaleziono Kazanowską w kuchni na łóżku w kałuży krwi. Badana przez policję służąca oświadczyła, że dostała krwotoku. Twierdzeniu temu nie dawano wiary. W krótce w komórce znaleziono również kałużę krwi i ślady porodu. Lekarz pogotowia przewiózł chorą do szpitala św. Ducha, gdzie przy łóżku jej czuwa policjant. Nazajutrz dopiero żona p. Szejnmana w koszu Kazanowskiej znalazła zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej, owinięte w chustkę.

(m) **Nieostrożność z bronią.** 20 letni Jan Ruczlak, dozorca ogrodu owocowego we wsi Dąbrowie, gm. Młociny, mając rewolwer nabity w kieszeni spowodował przez nieostrożność wystrzał. Kula ugodziła go w prawą dłoń i prawe udo. Rannego przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

P. prowizorowi farm. **Stefanowi Stachurskiemu.** Na list Pana w sprawie Jego brata pana Stachurskiego komunikujemy, że jeden z członków naszej redakcji, bawiąc niedawno w Paryżu, widział się z nim osobiście. Brat jest zdrów. Wybiera się do kraju. Powinien już nawet przyjechać. Na pewno jednak nie wiemy, czy wyjechał z Paryża czy też nie. Bliższych szczegółów o nim, jego adres oraz „Myśl Polską“ nadeśle Panu nasz współpracownik.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski: Miss Hobbs.

Teatr Rozmaitości: Bez tarczy.

Teatr Nowości: Krysia Leśniczanka.

Teatr Letni: Konfekcja męska.

Teatr Praski: Damy i Huzary (premjera).

Teatr Powszechny: Dwaj malcy.

Opera Buffa: Lalka Norymberska i Urlop po Capstrzyku.

Qui pro Quo: Nowy program.

Argus: Nowy program.

Wobec przewidzianej zamiany „Robotnika Śląskiego“, pisma P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim, wychodzącego obecnie dwa razy na tydzień na dziennik, Komitet obwodowy P. P. S. na Śląsku rozpisuje niniejszem konkurs na redaktora.

Ubiegający się o posadę towarzysz partyjny posiadać musi kilkoletnią conajmniej praktykę dziennikarską, oraz zdolności przemawiania na zgromadzeniach.

Oferty przysyłać należy na ręce sekretarza (Frysztat, Rynek 24).

Za Komitet obwodowy P. P. S. na Śląsku:

Józef Machej, przewodniczący

Jan Kubowicz, sekretarz

W Cieszynie, dnia 28 lipca 1919.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.